P...

Cena numeru 3 zł

GŁOS KALISKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — WTÓREK 29 CZERWCA 1948 ROKU. — Nr 177 (1103)

Historyczny dzień Czechosłowacji

W dniu wczorajszym czechosłowacka partia socjaldemokratyczna i partia komunistyczna połączyły się w jedną organizację robotniczą



Wicepremier Fierlinger

PRAGA (PAP). — W dniu 27 bm. odbyło się w sali „Lucerny" w Pradze manifestacyjne zebranie, *na którym ogłoszono uroczyście połączenie Partii Socjal-Demokratycznej z Partią Komunistyczną w Czechosłowacji.* Wszystkie miejsca w olbrzymiej sali „Lucerny" wypełnione były do ostatniego, gromadząc ponad 3.200 uczestników. Nad stołem reprezentacyjnym obu partii znajdowała się wielka państwowa chorągiew czechosłowacka oraz godła Czechosłowackiej Partii Komunistycznej i Socjal-Demokratycznej.

Za stołem prezydialnym zasiedli członkowie prezydium obu partii oraz liczni goście.

Zebranie otwarto uroczystym odegraniem czechosłowackiego hymnu państwowego, po czym przemówił premier A. Zapotocky, oznajmiając uroczyście, że *dnia 1 lipca nastąpi akt połączenia dwóch największych partii robotniczych w Czechosłowacji — Partii Komunistycznej oraz Partii Socjal-Demokratycznej.*

* * *

PRAGA, PAP. — Na uroczystym zebraniu w sali „Lucerny", jakie odbyło się w dniu 27 bm., na którym ogłoszono połączenie obu partii uchwalony został manifest o połączeniu się obu partii robotniczych.

„Łączymy w naszej wspólnej partii wszystkie nasze najlepsze tradycje narodowe, wszystkie doświadczenia ruchu robotniczego — brzmią m.in. słowa manifestu — **doświadczenia, które kosztowały nas tyle ofiar.** Bierzemy pod uwagę również wszystkie doświadczenia wielkiej międzynarodowej walki klasy robotniczej. Chcemy, aby nasz kraj był bogaty i szczęśliwy, aby troska o poziom życia człowieka była u nas najwyższym prawem. Skupiamy w swoich szeregach 2,5 miliona członków. Idzie z nami olbrzymia większość czechosłowackiego ludu. Zyskaliśmy jego zaufanie, jako że potrafimy dotrzymać danego słowa. Chcemy być zawsze godnymi tego zaufania.

Cześć i sława zwycięskiej idei socjalizmu. Niech żyje Komunistyczna Partia Czechosłowacji, niech żyjej jej przewodniczący Klement Gottwald, niech kwitnie w dobrobycie nasza Republika Czechosłowacka!".

Orędzie Prezydenta Gottwalda

Następnie wśród burzliwych oklasków obecnych przewodniczący czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego dr John odczytał tekst orędzia Prezydenta Klementa Gottwalda skierowanego do uczestników zebrania. Prezydent Gottwald, który jest zarazem przewodniczącym Czechosłowackiej Partii Komunistycznej w liście swoim z radością stwierdza, że po długich doświadczeniach, jakie ma za sobą czechosłowacka klasa robotnicza dn. 27 czerwca br. doszło do oczekiwanego od dawna *zjednoczenia obu partii, które nastąpiło z wielu zasadniczych i istotnych powodów.*

Klasa robotnicza — oświadczył w swoim



Prezydent Gottwald

liście Prez. Gottwald — prowadzi naród czechosłowacki do nowego, niebywałego rozkwitu oraz powiększać będzie jego dorobek kulturalny. Dlatego jest rzeczą samo przez się zro-

(Dalszy ciąg na str. 2-giej.)

Oświadczenie ministra Modzelewskiego

do przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej w sprawie Konferencji Warszawskiej

WARSZAWA (PAP). — *Minister Modzelewski przyjął na konferencji prasowej przedstawicieli pism krajowych i zagranicznych i udzielił — w odpowiedzi na ich pytania — dodatkowych wyjaśnień na temat Konferencji Warszawskiej.*

Deklaracja warszawska — powiedział minister Modzelewski — jest wyrazem woli setek milionów ludzi na całym świecie. Trudno wyobrazić sobie, by głos ich mógł być zlekceważony. Nie świadczyłoby to dobrze o pokojowych intencjach tych ludzi, którzy chcieliby przejść do porządku dziennego nad uchwałami warszawskimi. Stan, jaki panuje obecnie w Europie — zaznaczył minister Modzelewski — nie powinien trwać długo. Należy uregulować wszystkie skutki wojny, aby w Europie mógł zapanować trwały pokój. Problem niemiecki powinien być rozwiązany przez 4 mocarstwa z uwzględnieniem opinii państw najbardziej zainteresowanych.

W odpowiedzi na dalsze pytania, minister Modzelewski oświadczył, że kontrola nad Zagłębiem Ruhry, przewidziana w układzie londyńskim, jest niedostateczna. Ogranicza się ona jedynie i tylko do rozdziału produkcji, lecz nie do samej produkcji.

W związku z tym, Francja nie będzie mogła kwestionować tej lub innej gałęzi produkcji Ruhry. A jeżeli chodzi o rozdział produkcji, to nie będzie ona mogła wiele osiągnąć, dysponując trzema głosami na 15 głosów.

Na pytanie w sprawie jedności Niemiec, minister Modzelewski odrzekł: *„Plany rozbicia Niemiec są nierealne, a my jesteśmy politykami realnymi. Można stworzyć sztuczne państewka gdzieś w Afryce, lecz nie w centrum Europy w stosunku do 60 milionów Niemców. Sztuczne twory długo się nie utrzymują".*

Na pytanie, czy Rząd Polski prześle tekst deklaracji warszawskiej innym państwom, minister Modzelewski odpowiedział przecząco, dodając, że *Rząd Polski nie otrzymał oficjalnie tekstu uchwał londyńskich.*

Jeden z obecnych dziennikarzy rzucił pytanie, czy na Konferencji Warszawskiej zapadły również tajne uchwały.

Minister Modzelewski podkreślił z naciskiem, że *nie było na Konferencji Warszawskiej żadnych tajnych uchwał. Wszystko zostało podane w ogłoszonym komunikacie.* „Ci, którzy walczą o pokój — dodał minister Modzelewski — *nie potrzebują niczego ukrywać.* Cel jest tak szlachetny i tak zrozumiały, że wystarczyło wszystko otwarcie przedstawić".

Kontrofensywa Markosa

Greckie wojska demokratyczne przystąpiły do generalnego przeciwnatarcia na wszystkich frontach



RZYM, PAP. — Rozgłośnia Wolnej Grecji nadała komunikat o działaniach wojennych armii demokratycznej w okresie od 23 do 25 czerwca.

Na odcinku Nesterion — stwierdza komunikat — jednostki armii demokratycznej odparły 23 i 24 czerwca ataki pięciu batalionów wojsk monarcho-faszystowskich, które wsparte przez artylerię i lotnictwo, usiłowały przedrzeć się w kierunku miejscowości Kopancze i Ondria. Straty przeciwnika w ciągu 2 dni walk na tym odcinku przekraczają 150 zabitych i 200 rannych.

Na odcinku Konicy oddziały armii demokratycznej przeszły do kontrataku. Wojska monarcho-faszystowskie straciły w tym okresie od 23 do 25 czerwca około 450 zabitych i rannych.

Dnia 25 czerwca wojska ateńskie podjęły ataki w kierunku Kusznicy, Klefti-Pirgosa i Poliany. Po odparciu ataków przeciwnika na wszystkich odcinkach, armia demokratyczna przeszła do przeciwnatarcia. Na odcinku Kusznicy jednostki armii demokratycznej wyparły przeciwnika z szeregu ważnych pozycji. Walki w tym rejonie rozwijają się pomyślnie dla armii demokratycznej.

Oddziały gen. Markosa, które dnia 25 czerwca przeszły do kontrofensywy na odcinku Amarando, zmusiły przeciwnika do wycofania się. Oddziały armii demokratycznej posuwają się w tym okręgu w dalszym ciągu naprzód.

Na odcinku Greveny silne ataki nieprzyjaciela zostały odparte. W pobliżu Ptolomeidy oddziały armii demokratycznej wyzwoliły miejscowość Anaraki.

Na półwyspie Peloponeskim armia demokratyczna po zaciekłej walce zajęła miasto Zaha.

Rozgłośnia podkreśla, że w całym kraju, a zwłaszcza w Macedonii środkowej i zachodniej oraz na Peloponezie, formacje armii demokratycznej z każdym dniem potęgują swe natarcie.

* * *

RZYM, PAP. — Służba infomacyjna Wolnej Grecji doniosła, że **oddziały gen. Markosa zaatakowały Edessę** położoną w Macedonii w pobliżu granicy jugosłowiańskiej. **Miasto znajduje się pod intensywnym ogniem moździerzy powstańczych i jest już częściowo zniszczone.** Edessa, która leży na głównej linii kolejowej z Salonik do Monastyru (Jugosławia) **posiada duże znaczenie strategiczne.**

Trzęsienie ziemi w Japonii

Szereg miast w prowincji Nagoya-zamienione w gruzy. 30 tysięcy zabitych i rannych

LONDYN, PAP. — Nadeszła tu wiadomość z Tokio, że w poniedziałek po południu centralną Japonię nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi. Według niesprawdzonych doniesień, o godz. 16,17 w prowincji Nagoya ofiarą trzęsienia ziemi padło 30 tysięcy zabitych, zaginionych i rannych.

Trzęsienie ziemi starło podobno z powierzchni kilka miast Japonii środkowej. Około 100 tysięcy osób pozostało bez dachu nad głową. Wiele tysięcy domów uległo zniszczeniu. Powagę katastrofy zwiększyły wysokie fale przybrzeżne, które zalały rozległe okolice. Conajmniej dwa pociągi osobowe znalazły się w centrum katastrofy i zostały zdruzgotane.

Ośrodek trzęsienia ziemi znajdował się w odległości około 110 kilometrów na północny-zachód od milionowego miasta Nagoya na wschodnim wybrzeżu wyspy Hondo. Doniesienia z Fukui, prefektury położonej dalej na północny zachód głoszą, że szaleją tam olbrzymie pożary. Trzecia część miasta Fukui leży w gruzach.

Japonia została nawiedzona już nie raz w swych dziejach straszliwymi trzęsieniami ziemi. Podczas poprzedniej wielkiej katastrofy tego rodzaju w grudniu 1946 r. trzęsienie ziemi pochłonęło 1026 zabitych, 1030 osób było rannych i sto tysięcy pozostało bez dachu nad głową. Starte zostało wówczas z powierzchni ziemi miasto Nakamura na wyspie Shikoku. Najcięższe trzęsienie ziemi nawiedziło dotychczas Japonię w roku 1900 gdy w samym Tokio zostało zabitych 143 tysiące osób.

LONDYN, PAP. — Z Honolulu donoszą, że niezwykle ciężkie trzęsienie ziemi odczuto na wyspie Oaha-Oahu o godz. 1,42 w nocy wg czasu lokalnego. Jak dotąd brak wiadomości o wyrządzonych szkodach i ofiarach

Historyczny dzień Czechosłowacji

(Dokończenie ze stronicy 1-ej).

zumiałą, że wokół klasy robotniczej i pod sztandarem jej idei skupiają się wszystkie inne warstwy ludu pracującego. Polityką przodującej partii klasy robotniczej staje się polityką wszystkich żywotnych, uczciwych i twórczych sił w narodzie.

W dalszym ciągu swego listu prezydent podkreślił zobowiązania, jakie nakłada na zjednoczoną klasę robotniczą jej odpowiedzialność przed losami państwa i narodu.

Po odczytaniu listu Prezydenta przemawiali zaproszeni goście, m. in. generalny sekretarz Słowackiej Partii Komunistycznej, S. Bastovansky, minister dr Slechta, w imieniu Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej, oraz minister A. Petr — w imieniu Partii Ludowej.

PRZEMÓWIENIE FIERLINGERA

Głównym mówcą z ramienia Czechosłowackiej Partii Socjal.-Demokratycznej był wicepremier rządu czechosłowackiego oraz przewodniczący tej partii, Zdenek Fierlinger, który w przemówieniu swoim zanalizował dokładnie genezę i rozwój ruchu robotniczego w Europie oraz w Czechosłowacji. Rok 1945 — powiedział Fierlinger — przyniósł zasadnicze zmiany w rozwoju ruchu robotniczego na całym świecie, a zarazem w Czechosłowacji. Po pamiętnym zwycięstwie ludu pracującego w lutym br. już nic nie może dzielić klasy robotniczej. *Droga do socjalizmu jest dla wszystkich otwarta.*

Przystępujemy do partii, która wykazała swą tężyznę duchową w decydujących dniach walki o Republikę — mówił wicepremier Fierlinger. Na czele tej partii stoi mąż stanu, do którego mamy pełne zaufanie. Jest nim Klement Gottwald".

PRZEMÓWIENIE ZAPOTOCKY'EGO

Dalszym mówcą był premier rządu czechosłowackiego A. Zapotocky, który nakreślił historię walki o zjednoczenie klasy robotniczej na przestrzeni ostatnich dziesiątek lat. „Teorię wielkich przywódców klasy robotniczej, dążące do jej zjednoczenia, stały się dziś radosną rzeczywistością" — zaznaczył Zapotocky.

W dalszym ciągu swego przemówienia premier omówił zasady, na których opiera się idea partii komunistycznej, poświęcając wiele miejsca obowiązkom i dziejowemu posłannictwu, jakie ma do spełnienia ta partia w narodzie czechosłowackim.

Na zakończenie swego przemówienia premier Zapotocky oświadczył m. in.: „My — zjednoczeni dzisiaj i zdyscyplinowani — dźwigamy coraz wyżej nasze sztandary okryte chwałą — czerwone, socjalistyczne, rewolucyjne sztandary i swoje zwycięskie chorągwie narodowe ze słowami przysięgi: *„Pójdziemy naprzód, nigdy już nie zaprzedamy naszej narodowej niepodległości, utrzymamy przy władzy rząd ludowej demokracji, dokonamy budowy socjalizmu w duchu Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, pracując w szeregach Czechosłowackiej Partii Komunistycznej wraz z Klementem Gottwaldem".*

Sytuacja w Berlinie

BERLIN (PAP). Odrębna reforma walutowa w Niemczech zachodnich odbiła się ujemnie na sytuacji gospodarczej ludności pracującej. Wszędzie notuje się redukcje robotników. Przewodniczący urzędu pracy w Hessen (strefa amerykańska) Sauer oświadczył, że bezrobocie w Bizonii rośnie z zastraszającą szybkością.

Agencja ADN donosi, że reformą walutową zostali również dotknięci studenci uniwersytetów w strefach zachodnich.

Strajk w dokach londyńskich

rozszerza się na inne porty brytyjskie

LONDYN (PAP). W poniedziałek strajk w dokach londyńskich rozszerzył się na inne porty brytyjskie. W godzinach popołudniowych strajkowało ponad 19 tysięcy robotników w Londynie i 12 tysięcy w Liverpoolu i Birminghead. Praca w tych dwóch portach ustała również prawie całkowicie. Istnieje niebezpieczeństwo wybuchu strajku w Szkocji.

W dokach londyńskich pracowały od poniedziałku rano oddziały wojskowe, które rozładowały w ciągu dnia 5 statków. Wzdłuż doków gromadzą się olbrzymie ilości skrzyń towarów przeznaczonych na eksport.

Na popołudniowym posiedzeniu Izby Gmin posłowie domagali się skreślenia z porządku dziennego wszelkich innych spraw i poświęcenia obrad parlamentu wyłącznie kwestii strajku.

LONDYN PAP. — Wskutek rozszerzenia się strajku w dokach londyńskich na inne porty, premier Attlee zapowiedział proklamowanie przez króla „stanu nadzwyczajnego" kraju na podstawie ustawy z roku 1920. Tego rodzaju proklamacja pociąga za sobą nadzwyczajne posiedzenie Rady Królewskiej i udzielenie rządowi specjalnie szerokich pełnomocnictw do powzięcia nadzwyczajnych środków w tej sytuacji. Ostatni raz tego rodzaju „stan nadzwyczajny" ogłoszony był przez króla w roku 1926 w czasie strajku generalnego w Wielkiej Brytanii.

Minister pracy Isaacs, który znajduje się na konferencji w San Francisco został spiesznie odwołany do kraju drogą powietrzną.

Premier Attlee odrzucił ponownie apel posła komunistycznego Piratina o przyjęcie osobiście delegacji strajkujących robotników.

Duclos oskarża Schumana

o próbę sojuszu z hitleryzmem

PARYŻ PAP. — Przemawiając w niedzielę Jacques Duclos oskarżył rząd Schumana o próbę doprowadzenia Francji do sojuszu z hitlerowskimi Niemcami zachodnimi.

Duclos oświadczył, że komuniści francuscy będą nadal zwalczali plan Marshalla oraz wypływający z niego sojusz wojskowy zawarty w Brukseli jak również układ londyński i dwustronną umowę ze Stanami Zjednoczonymi, której warunki grożą przekształceniem Francji w kolonię amerykańską.

* * *

PARYŻ (PAP).—W niedzielę dnia 27 czerwca odbyło się w Revin (Ardennes) w obecności prezydenta Auriola odsłonięcie pomnika 106 młodych partyzantów, którzy zostali zmasakrowani przez Niemców 13 czerwca 1944 r. Wśród ofiar znajdowali się również Polacy.

Attache wojskowy Ambasady R. P. w Paryżu płk. Krajewski i przedstawiciele Rady Narodowej Polaków we Francji brali udział w uroczystościach.

W swoim przemówieniu prez. Auriol oświadczył m. in.: *„Alianci powinni się porozumieć, aby zapewnić pokój, podobnie jak porozumieli się w celu wygrania wojny. Byłoby niesłuszne dźwignąć przed nami tych, których ofiarami byliśmy".*

Rozmowy na wyspie Rodos

Upór Arabów wobec propozycji pokojowego załatwienia sporu

LONDYN PAP. — Jak donosi agencja Reutera główna kwatera mediatora na wyspie Rodos zapowiedziała rychłe przedstawienie Żydom i Arabom propozycji hr. Bernadotte w sprawie pokojowego załatwienia problemu palestyńskiego. Rzeczoznawcy żydowscy, którzy udzielali rad mediatorowi, udali się w poniedziałek rano do Tel-Avivu. Tegoż dnia po południu odlecieli własnym samolotem mediatora ONZ do Kairu rzeczoznawcy arabscy w towarzystwie trzech doradców ONZ.

Ostatnie doniesienia z Damaszku nie świadczą o tym, by Arabowie zmienili swe nieprzejednane stanowisko. Premier syryjski Jamil Mardam Bey oświadczył, że uda się we wtorek do Kairu by wziąć udział w zebraniu komitetu politycznego Ligi Arabskiej, na którym omówione zostaną propozycje mediatora ONZ. Propozycje te — dodał premier syryjski — nie mogą wywrzeć wpływu na zasadnicze żądania arabskie w sprawie niedokonywania podziału i nietworzenia państwa żydowskiego. Mardam Bey zapowiedział wreszcie, że Syria i inne rządy arabskie zaprotestują wobec Rady Bezpieczeństwa przeciwko wysyłaniu do państwa żydowskiego przedstawicieli dyplomatycznych USA i ZSRR.

»Obrońcy« Buhlera - zeznają

KRAKÓW (PAP). — W dziesiątym dniu rozprawy przeciw Buehlerowi Trybunał w dalszym ciągu przesłuchuje świadków odwodowych.

Po zeznaniu Ryszarda Jędrasa, który nic nowego nie wnosi do sprawy, przed Trybunałem staje Frydrych Wilhelm Siebert, przyprowadzony z więzienia. Świadek od grudnia 1939 r. do sierpnia 1940 r., a następnie od lutego 1942 do października 1942 r. był kierownikiem wydziału spraw wewnętrznych w GG.

Sędzia Cieśluk: — Kto dawał instrukcje polityczne, gdy Frank był na urlopie, czy zastępca Franka, Buehler?

Świadek: — Tak. Buehler.

Sędzia Zembaty zapytuje dalej świadka, czy do rąk jego dochodziły sprawozdania terenowe starostów oraz czy w sprawozdaniach tych była mowa o rozstrzeliwaniu zakładników?

Na zaprzeczenie ze strony świadka, sędzia Zembaty prosi o odczytanie dokumentu, będącego sprawozdaniem starosty o sytuacji w powiecie Kraków—wieś, z którego wynika, że *w dniu 8 lipca 1940 r. rozstrzelano w Myślenicach 32 osoby, w tym 10-ciu zakładników.*

Świadek zapytany przez przewodniczącego, stwierdza, iż gubernatorzy otrzymywali upoważnienia do wydawania poleceń rozstrzeliwania zakładników, od Franka.

Na szereg dalszych pytań, zadawanych przez Trybunał, świadek odpowiada wykrętnie, lub zasłania się nieświadomością.

W dalszym ciągu zeznają świadkowie obrony — Aleksander Retz, były radca ministerialny rządu GG oraz Kurt von Burgsdorf, były gubernator Krakowa — obaj przyprowadzeni z więzienia.

Na marginesie

Przyczyny i skutki

Prasa, dla której nakazy polityki Watykanu ważniejsze sa, niż narodowa racja stanu, usiłuje „interpretować" list papieża do biskupów niemieckich w sposób bardzo szczególny. Zasadnicza teza nieudolnych i wykrętnych manewrów obrończych brzmi następująco: Papież — „w imię chrześcijańskiego miłosierdzia" wyraził w swym liście jedynie współczucie dla losu Niemców przesiedlonych, „nie zamierzał jednak przytem podnieść jakiejkolwiek kwestii o charakterze prawnym, a tym bardziej politycznym, toteż niesłuszne i „arbitralne" są zarzuty, jakoby papież chciał pozbawić Polskę terenów na Zachodzie, przyznanych jej w Poczdamie.

Nielogiczność i fałszywość tego rodzaju tłumaczeń występuje najjaskrawiej w świetle — konsekwencyj, jakie list papieski w Niemczech wywołał. Te **polityczne** konsekwencje mnożą się z dnia na dzień; ich przykładem bardzo dobitnym może być wiadomość, podana w tych dniach przez P. A. P.:

> **„Z inicjatywy kurii arcybiskupiej w Kolonii,** przesiedleńcy niemieccy ze Śląska i Sudetów wystosowali do **papieża petycję,** zawierającą **podziękowanie** za jego stanowisko w sprawie przesiedleńców niemieckich oraz **prośbę o dalsze popieranie żądań niemieckich w sprawie granicy polsko niemieckiej.** Petycję przekaże papieżowi arcybiskup Frings."

Nie trzeba chyba dowodzić, że tego rodzaju „petycje" o „dalsze popieranie" rewizjonistycznych żądań niemieckich nie mają nic wspólnego z kwestią „chrześcijańskiego miłosierdzia", są natomiast aktem czysto i wyłącznie politycznym. W swoim słynnym liście papież tytułuje Niemców — **„ukochanymi synami i czcigodnymi braćmi"...**

Ale jakże śmiesznie i żałośnie wyglądają wobec tego wszystkie krętackie zabiegi różnych katolickich „Tygodników", które — wyłażąc wprost ze skóry — usiłują wmówić w opinię polską, że czarne jest białym.

B. D.



31

— Obergruppenführer von Taube prawdopodobnie będzie niezmiernie ucieszony, gdy zobaczy po trzydziestu latach swego rosyjskiego kuzyna. Wiedząc o tym, pozwoliłem sobie godzinę temu depeszować do Berlina o waszym przyjeździe. Zawiadomiłem von Taubego o wszystkim. I teraz właśnie czekam na odpowiedź.

Heidel z zadowoleniem popatrzył na Amosowa, który zachowywał spokój. Na ustach jego ukazał się lekki uśmiech i Amosow znalazł w sobie siłę woli, by odpowiedzieć wyraźnie wzruszonym głosem:

— Jestem panu niewymownie wdzięczny za tyle uwagi. Jest to naprawdę wielka niespodzianka dla mnie.

Niespodzianka była istotnie tak wielka, że Amosow kryjąc swoje zamieszanie pod maską pozornego spokoju, nie wiedział co myśleć o tym wszystkim. Ale gra była rozpoczęta i nie było już sposobu przerwania jej. Należało płynąć z prądem.

Gruby Obersturmbahnführer zaciągnął się dymem wonnego cygara i, kończąc rozmowę, powiedział żartobliwie:

— Po trzydziestu latach nieprzerwanej pracy należy się wam, Speierze, krótki odpoczynek. Uważajcie swój wyjazd do Berlina za urlop. Niestety, urlop ten będzie naprawdę, bardzo krótki gdyż już niemal odrazu po przybyciu będziecie musieli zapoznać się z waszym nowym odpowiedzialnym zadaniem. Nie chcę uprzedzać faktów ale muszę wam w zaufaniu powiedzieć że pragnie was zobaczyć szef naszego rosyjskiego sektora. Liczy, że dopomożecie mu w przetasowaniu naszych komórek na terenie Rosji. Macie rozległe znajomości, doskonale orientujecie się w terenie. Przy okazji, zobaczycie się z Obergruppenführerem, odnowicie dawne stosunki i przekonacie się naocznie, jak zmienił się Berlin w ciągu tych trzydziestu lat. Jutro wydam niezbędne rozporządzenia dotyczące waszego wyjazdu. A teraz jesteście moim gościem Z uwagi na późną godzinę mam wrażenie, że wam nie warto wracać do domu. Przenocujecie w kamendanturze.

I Heidel skinął głową, powstając z miejsca. Za chwilę Amosow został sam w pokoju. Zapalił papierosa i zaczął zastanawiać się nad swoją obecną sytuacją. Propozycja Heidla mocno zaskoczyła Amosowa. Misja, do której został przeznaczony, przewyższała najśmielsze jego oczekiwania. Perspektywa dostania się do centrali wywiadu niemieckiego w charakterze doradcy i współpracownika naczelnika rosyjskiego sektora była istotnie niezwykle pociągającą dla majora Frołowa. Major doskonale zdawał sobie sprawę z tego jakie szalone ryzyko kryją w sobie te olśniewające możliwości. Lecz jednocześnie ciemną plamą na tle tak oszałamiającej kariery była postać niespodziewanego „kuzyna" Obergruppenführera von Taube. O ile narazie udało się wprowadzić w błąd tak wytrawnego lisa, jakim był Heidel, o tyle szaleństwem było przypuszczać, że syn generała von Taubego nie pozna bratanka swego ojca kapitana Hansa Speiera. Najmniejsze pytanie o intymnych stosunkach rodzinnych, po prostu uważne spojrzenie — i prawda wyjdzie na jaw. A wtedy ... Amosow wiedział dobrze, co będzie wtedy, lecz nie chciał o tym narazie myśleć. Gorączkowo ważył w duchu wszystkie „za" i „przeciw". Wreszcie, energicznym ruchem rzucił niedopałek do popielniczki: — nie, nie mógł przeoczyć tak znakomitej okazji! Zdecydował się prowadzić dalej tę niebezpieczną grę. W głowie błysnęła mu myśl: „Niemiec, Speier, przyjechał do Rosji w 1913 roku i mieszkał tu około trzydziestu lat. Wizyta Speiera trwała dość długo. Teraz ja pojadę do Berlina, aby rewizytować Niemców. Moja rewizyta będzie krótsza, ale skutki jej będą pomyślniejsze ... o ile nie wpadnę, oczywiście ... Lecz Speier nie „wpadł" w ciągu trzydziestu lat ... dlaczego ja miałbym wpaść w ciągu tych kilku tygodni pobytu w Berlinie? Ostrożność i rozwaga, a wszystko pójdzie dobrze ! ..."

XVI.

Waśka ukazuje się na widowni

W komendanturze już było cicho i prawie wszyscy spali, gdy Amosow wyszedł z gabinetu Heidla. Miał przeznaczony dla siebie pokoik, w którym dawniej znajdowało się archiwum komitetu partii. Heidel okazał się bardzo gościnnym gospodarzem. Na Amosowa czekało w pokoiku zaścielone łóżko, a na stoliku leżało kilka paczek dobrych papierosów. Nagle, zapalając przed snem papierosa, Amosow usłyszał na korytarzu czyjeś przyciszone głosy. Do uszu jego doleciało nazwisko starej nauczycielki Iwanowej. Amosow ostrożnie otworzył drzwi i zaczął nadsłuchiwać. Na korytarzu stało dwóch niemieckich oficerów, a obok nich widniała sylwetka jakiegoś cywila. Rozmawiano po niemiecku. Lecz cywil mówił z mocnym akcentem rosyjskim, a oficerowie uważnie go słuchali. W tajemniczym cywilu Amosow odrazu rozpoznał nauczyciela miejscowej szkoły Pietrowa. Pietrow cieszył się bardzo złą opinią i był kilkakrotnie karany za różne drobne przestępstwa i defraudacje, na skutek czego krótko przed okupacją, wydalono go ze szkoły. Po przyjściu Niemców, Pietrow odrazu wstąpił do policji zorganizowanej przez okupantów. Ten zdrajca zachowywał się szczególnie bezczelnie i za jego przyczyną w więzieniu osadzono już sporo ludzi. Amosow wiedział, że Pietrow znajduje się na liście tych, których partyzanci postanowili zlikwidować jako zdrajców swego narodu i ojczyzny.

Urywanym szeptem Pietrow rozprawiał o czymś i raz jeszcze z jego ust padło nazwisko starej nauczycielki. Jeden z oficerów zapytał nagle:

Nowe perspektywy wymiany międzynarodowej

Korzystny rozwój stosunków polsko-czechosłowackich

Zdrowe podstawy gospodarczej współpracy

Ustrój demokracji ludowej stwarza nowe formy społeczne, polityczne i gospodarcze.

Możemy np. zaobserwować **zupełnie nowe formy międzynarodowej współpracy gospodarczej.**

Układ gospodarczy polsko-czeski rozpatrywany jest nietylko w naszych dwóch krajach ale i na całym świecie, jako niesłychanie ciekawe, ale jednocześnie i pozytywne doświadczenie.

Na zasadzie tego układu utworzono wiele mieszanych polsko-czeskich komisji. Do najpoważniejszych z nich należy **komisja przemysłowa** i jej działalnością szczególnie warłoby się zająć.

Jedną z podstawowych zasad porozumienia przemysłowego, zawartego między obydwoma krajami, jest **specjalizacja produkcji przemysłowej.**

Czechosłowacja wytwarzać więc będzie określone typy maszyn, urządzeń i artykułów przemysłowych, które ze względu na bliskość baz surowcowo-zaopatrzeniowych, oraz ze względu na przystosowanie urządzeń produkcyjnych produkowali może lepiej i taniej, niż my.

My z kolei specjalizować się będziemy w tych kierunkach, które są dogodne dla naszego przemysłu.

W ten sposób unika się niepotrzebnego i nierentownego inwestowania kapitałów w produkcję pozbawioną normalnych podstaw i umożliwia się oparcie wytwórczości przemysłowej w obydwu krajach na zasadzie **bardziej masowej produkcji** (na zasadzie dużych serii) co przyczyni się do znacznego **jej potanienia, przyśpieszenia i polepszenia.**

Porozumienie przemysłowe przewiduje również możliwość produkowania poszczególnych części składowych tego samego produktu, w uwzględnieniu od zdolności produkcyjnych obydwu krajów, bądź w Polsce, bądź w Czechosłowacji. Montaż w zależności od kolejności procesu produkcyjnego obywałby się w jednym lub drugim kraju. Porozumienie to obejmuje między innymi przemysł metalowy, hutniczy, cynkowy, chemiczny, skórzany, gumowy i t. p.

Inną niezmiernie ciekawą formą międzynarodowej współpracy gospodarczej jest budowa wspólnych fabryk, hut i innych tego rodzaju przedsiębiorstw. Na razie w pierwszym rzucie przewiduje się budowę 20 tego rodzaju obiektów.

Pierwszym z nich stanie się olbrzymia elektrownia w Dworach, której budowę już rozpoczęto.

Oba kraje **uzgodniły także zasady polityki handlowej i wyeliminowały w ten sposób konkurencję polsko-czeską na rynkach międzynarodowych.**

Wiele uwagi poświęca się także zagadnieniom **wspólnego szkolenia zawodowego. Wzajemna wymiana fachowców** — robotników, praktykantów i inżynierów przyczyni się do obopólnego podniesienia poziomu wiedzy fachowej zarówno w Polsce jak i w Czechosłowacji.

Wspólne porozumienie objęło również rozwiązanie wielu trudności komunikacyjnych drogą powiązania hut czeskich z pobliskim naszym wałbrzyskim zagłębiem węglowym i polskich hut śląskich z sąsiadującym z nimi o miedzę zagłębiem ostrowsko-karwińskim w Czechosłowacji.

Otwarcie czeskiej strefy wolnocłowej w Szczecinie przyczyni się do usprawnienia i zwiększenia ruchu tranzytowego po przez polskie porty, (a w pierwszym rzędzie Szczecin) szlakiem Odry do Czechosłowacji. Spowoduje to rozbudowę naszego wybrzeża i jednocześnie wyeliminuje pośrednictwo portów niemieckich (Hamburg, Brema).

Wymienione fakty świadczą już dobitnie, że w ustroju demokracji ludowej powstają **zupełnie nowe perspektywy międzynarodowej wymiany.**

Decyzje londyńskie

łamią umowy międzynarodowe

Ostry protest Brytyjskiej Partii Komunistycznej

W związku z decyzjami londyńskiej konferencji *Brytyjska Partia Komunistyczna* ogłosiła następującą uchwałę:

„Decyzje londyńskie, podjęte przez delegatów sześciu państw są *zdradą wszystkich celów*, dla których prowadzona była wojna. Decyzje te, według których ma być powołane do życia reakcyjne państwo Zachodnio-niemieckie, są pogwałceniem wszystkich umów i postanowień podjętych przez państwa sojusznicze pod koniec wojny, są *jawnym zerwaniem współpracy czterech mocarstw*, planem podziału Niemiec i zarazem podziału Europy i stanowią zaprzeczenie propozycji radzieckich w sprawie ustanowienia zjednoczonych demokratycznych Niemiec.

Amerykańscy monopoliści wespół z ich brytyjskimi satelitami zmierzają do *odbudowy bazy przemysłowej w Zagłębiu Ruhry* pod kontrolą amerykańską *celem opanowania Europy.* Te same cele miały w okresie międzywojennym anglo-amerykańskie pożyczki dla Niemiec i plan Dawesa, które *utorowały drogę Hitlerowi i dały możność Niemcom rozpętać drugą wojnę światową.* Zamiast uspołecznienia przemysłu Zagłębia Ruhry ma on być oddany w ręce tych samych trustów i monopoli, które swego czasu popierały Hitlera, a teraz są ściśle związane z amerykańskim kapitałem. Tak zwana „międzynarodowa kontrola" jest zwyczajną *fikcją*, ponieważ decydującą przewagę mają amerykańscy monopoliści wespół z ich niemieckimi partnerami.

Polityczne, militarne i strategiczne cele tego planu zmierzają do stworzenia reakcyjnych Niemiec zachodnich, jako *bazy dla przyszłej agresji. Plan ten jest sprzeczny z interesami wszystkich narodów Europy.*

Odrodzenie reakcji niemieckiej i monopolów pod kontrolą amerykańską jest groźbą dla każdego narodu Europy niezależnie od tego, czy znajdzie się *na zachód, czy na wschód od Niemiec.*

Brytyjska Partia Komunistyczna wzywa klasę robotniczą i cały naród do sprzeciwienia się temu planowi anglo-amerykańskiej finansjery, do zjednoczenia swych wysiłków ze wszystkimi narodami Europy celem pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, *zgodnie z zasadami Poczdamu i na zasadzie porozumienia czterech mocarstw.*

Tylko podpisanie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami, może być podstawą trwałego pokoju w Europie".

Wpłaty na Fundusz Budowy Wspólnego Domu

WARSZAWA, (RAP — SAP)

Ostatnio wpłynęło na Fundusz Budowy Wspólnego Domu Partii Robotniczych od Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego 229.869 złotych. Redakcja „Robotnika" przekazała na konto Funduszu Budowy 219.502 zł z wpłat różnych instytucji i poszczególnych osób. Z drobnych wpłat wpłynęło 287.480 zł.

Komitet Wojewódzki PPR w Łodzi przekazał z dobrowolnych składek różnych instytucji i innych osób indywidualnych na konto miejskie PKO w Łodzi 1.236. 728 zł.

To i owo

Zagłoba z Sycylii

Polak? Nie, Włoch. „Szlachcic"? Bynajmniej, facet zgoła nie „szlachetny". Ulisses — to czyli mąż pełen sprytu i rozumu? Niebardzo, raczej tzw. głupek. Rycerz zacny? Skądże, bandyta i nożownik, b. gangster z Brooklynu. Więc...?

Żeby nie było nieporozumień, musimy z góry zaznaczyć, że „bohater" nasz nie zna w ogóle Sienkiewicza, nie czytał wcale trylogii i nie ma nawet pojęcia, kto to jest Jan Onufry Zagłoba herbu Wczele. Z tym wszystkim udało mu się ostatnio dosyć nieźle jednookiego rycerza „zamałpować". Pamiętacie, jak to pan Zagłoba oświadczył w Zamościu przedstawicielowi króla szwedzkiego: A JA JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI OFIAROWUJĘ NIDERLANDY. Otóż to samo właśnie uczynił niedawno znany zbój sycylijski, Salvatore Guliano. Za pośrednictwem konsulatu amerykańskiego w Palermo wystosował list do prez. Trumana, w liście tym napisał: A JA JEGO PREZYDENCKIEJ MOŚCI OFIAROWUJĘ SYCYLIĘ.

Jak wiadomo, na propozycję „niderlandzką" Zagłoby przedstawiciel króla szwedzkiego odpowiedział atakiem złości i zupełnie zrozumiałym oburzeniem. Poznał się na „dwornym" żarcie. Jeśli chodzi o propozycję „sycylijską" Salvatora Guliano — stanowisko przedstawiciela prez. Trumana w Palermo jest raczej niewyraźne. Niby zdrowy rozsądek i przyzwoitość nakazywałyby odrzucić i wyśmiać „ofiarność" bandyty, ale czyż władze amerykańskie we Włoszech (i nie tylko we Włoszech) rządzą się zdrowym rozsądkiem i mają w estymie jakąkolwiek przyzwoitość? Nic więc dziwnego, że do tej pory nie mogą się jakoś zdecydować, co im wypada uczynić z „prezentem" Guliana. Odrzucić? Hm, niełatwa to sprawa, gdy się ma wielką chrapkę nie tylko na Sycylię, ale i na cały „but apeniński". Przyjąć? To też nie takie proste, gdy ofiarodawca jest ogólnie znanym bandziorem, ex-gangsterem i arcy kanalią i w dodatku składa w darze to, czego wcale nie posiada, a co dopiero przy pomocy USA mógłby ewentualnie „zorganizować". To ostatnie chyba mając na względzie konsulat amerykański nie chce bynajmniej odcinać sobie drogi porozumienia się z oprychem sycylijskim. Jest tylko jedno zmartwienie: Guliano nie podał swojego adresu i dlatego trudno mu odpowiedzieć na jego list. Nie podał z tego względu, że już od dawna „wisi nad nim nakaz aresztowania, który — jeśli zostanie wreszcie zrealizowany — może pogmatwać sprawę „prezentu". No, bo bądź co bądź troche nieładnie wyglądałaby wówczas taka korespondencja: PALERMO. STOP. WIĘZIENIE CENTRALNE. STOP. WPAN S. GULIANO. STOP. PRZYJMUJEMY SYCYLIĘ. STOP. POMOC MARSHALLOWSKA ZAPEWNIONA. STOP. KONSULAT AMERYKAŃSKI. STOP.

E. Tam.

Robotnik udoskonala swe warsztaty pracy

Myśl wynalazcza w oddziale chemicznym „Wimy"

Niewyczerpana kopalnia pomysłów i ulepszeń technicznych

Gdy wybierałam się z wizytą do *oddziału chemicznego „Wimy"*, zamierzałam zapoznać się z jednym tylko pomysłem, o którym doszła do nas wieść. Na miejscu jednak okazało się, że oddział ten — to *prawdziwa kopalnia nowych pomysłów i ulepszeń technicznych*, że myśl wynalazcza żyje tu, działa i daje znać o sobie co dnia i co godzinę. Kim są twórcy pomysłów? Na to pytanie odpowiedź wcale nie jest łatwa. Gdyby przytaczać nazwiska tutejszych wynalazców, byłaby ich cała litania. Więc też kierownik oddziału remontowego, *tow. Janiszewski* oraz obecni przy rozmowie majstrowie znajdują dla mnie wyjście bardzo proste: napiszcie — mówią — że cała nasza załoga nieustannie *szuka lepszych sposobów pracy*, że wszyscy myślą ciągle nad tym, co w *maszynach można ulepszyć, poprawić.*

Wiele pomysłów zrodzonych z tej kolektywnej myśli już wypróbowano i zastosowano w produkcji, inne są jeszcze w okresie badania. W kącie małego biura kierownika oddziału stoi *niewielka, oszklona skrzynka.* W tę stronę kierują się ciągle czułe spojrzenia kierowników i majstrów. Co to za magiczna skrzynka? O, to na razie tajemnica. O ile próba się uda, wtedy — owszem — opowiedzą wszem i wobec. Zdołałam się tylko dowiedzieć, że owa tajemnicza skrzynka łączy się ściśle z pierwotnym celem mej wizyty, tzn. z tak zwanymi *włóśnicami.* Leży ich właśnie kilka na stole — niewielkie, metalowe krążki, mogące doskonale ujść za część składową maszynki do mięsa — z tą różnicą, że otworki w tym krążku są mikroskopijnie małe i że brzeg jego jest zagięty. Przez te otworki musi przejść płynna masa wiskozy, by stężeć w cieniutkie, jedwabne nitki. Ten niepozorny krążek wyrabiany bywa *ze złota, platyny* lub — tantalu, metalu odpornego na kwasy i kosztuje wcale pokaźną sumkę około 120 tys. złotych. Produkuje się je *wyłącznie w Ameryce.* Otóż załoga oddziału remontowego „chemicznej" uwzięła się: „nie możemy dostać nowych włóśnic, więc musimy znaleźć sposób, by naprawiać stare i by w ogóle najmniej się psuły". Łatwo to powiedzieć, ale wykonać o wiele trudniej. Od czegóż jednak jest głowa na karku i wieloletnie doświadczenie?

„Jak mi coś bardzo mocno leży na sercu— opowiada towarzysz Janiszewski — to ciągle o tym myślę, przeważnie w nocy, a gdy się obudzę rano, to wszystko już gotowe, znalazł się sposób".

Z tego więc nocnego myślenia kierownika i myślenia dziennego jego współtowarzyszy pracy zrodził się pomysł tzw. *sprzęgła bezpieczeństwa.* Tak jak wiele odkryć i wynalazków, idea tego sprzęgła jest w zasadzie bardzo prosta: włóśnica psuje się dlatego, że wiskoza zatyka często jej otworki, a wówczas ciśnienie płynu przekracza górną granicę wytrzymałości włóśnicy (około 2 i pół atmosfery). Właśnie sprzęgło bezpieczeństwa nie dopuszcza do tego. Gdy tylko ciśnienie przekracza swoją granicę, wtedy prąd elektryczny zostaje automatycznie wyłączony, maszyna staje, a włóśnicę wyjmuje się, czyści i wszystko jest znowu w porządku. Znalazła się również rada na to, by naprawić włóśnice zepsute (a mają ich tu spory zapas)—nawet nie jeden tylko sposób, lecz aż trzy — zależnie od tego, w którym miejscu uszkodzenie obrało sobie siedlisko. Zaczęło się najpierw od naprawy uszkodzeń tzw kołnierzyka. Może by go tak ściąć i zagiąć nowy? — pomyślał sobie towarzysz Janiszewski. *Tow. Garczyński*, inżynier, wziął ołówek, obliczył, czy będzie pasować — „zgadza się, można spróbować". Wtedy „chorą" włóśnicę wziął w swe ręce tokarz, *ob. Sobaczyński*, a oddał ją z powrotem w takim stanie, że nikt nie poznałby, jak ciężką przeszła operację. Jedyny ślad po niej pozostał w postaci skróconego nieco kołnierzyka. To jest pierwszy sposób naprawy. Drugi polega na tym, że na uszkodzoną krawędź włóśnicy nakłada się krążek gumowy. Trzeci sposób ma ją ratować wtedy, gdy uszkodzenie ulokowało się w samym centrum. Lecz ten trzeci sposób, to właśnie *tajemnica owej oszklonej skrzynki*, której pomysłowi racjonalizatorzy nie chcą mi ujawnić.

* * *

Poznaję jednak tajemnicę oddziału snopowiązałek. Oto mała sztabka stalowa, tzw. *prowadnik sznurka.* Sznurek jest twardy i bardzo szybko przegryza metal prowadnika, który wobec tego trzeba było ciągle zmieniać. „A gdyby tak nasadzić na metal coś takiego, co by go chroniło od zetknięcia się ze sznurkiem?"—głowili się robotnicy. No, i znalazł się sposób: wyborowano w metalu kanalik, wsadzono szklany wałeczek i teraz sznurek zjeżdża po nim lekko — „jak po szkle" — nie dotykając wcale metalu. Inna znów trudność wyłoniła się na tzw. płuczkach. Brak do nich łańcuchów metalowych — co robić, by maszyny nie stanęły? Na to znaleźli radę majstrowie *Zawisza i Stańczyk:* łańcuch zastąpi sprzęgło elastyczne.

Tak oto ludzie tu ciągle coś kombinują, naprawiają, ulepszają „sposobem gospodarczym". Tym „gospodarczym sposobem" zbudowali kosztem kilkudziesięciu tys. złotych tzw. *podgrzewacze ługu*, które normalnie powinny by kosztować około 2 milionów zł, tym samym „sposobem gospodarczym" skonstruowali urządzenie, które i ług, i krochmal zużyty kieruje napowrót do produkcji, tym „gospodarczym sposobem" uruchomili wreszcie kilka miesięcy temu nowy oddział tzw. *„snopowiązałek"*, zaopatrujący w sznury wszystkie żniwiarki, zbierające plon z naszych pól.

— „Ale o tym wszystkim nie ma sensu pisać — upominają mnie partyjni i bezpartyjni towarzysze z „Remontowego" — przecież to zupełnie normalne, że pracujemy, że się staramy, że przemyśliwamy, by szło coraz lepiej. Przecież wiemy teraz, dla kogo pracujemy, że to nie dla Niemców, ani dla starego Kona, lecz dla nas samych, dla Polski Ludowej".

Oczywiście — to wszystko jest prawda, a jednak — napisałam i sądzę, że warto było napisać.

H. W.

AMERYKAŃSKA DENAZIFIKACJA

Jeden z czołowych dygnitarzy partii hitlerowskiej i właściciel zakładów samolotowych, wyrabiających bombowce typu Heinkel, dr Ernst Heinkel, został uznany winnym „popierania reżimu hitlerowskiego" i skazany przez sąd denazifikacyjny na... 2000 marek grzywny (6.000 złotych).

Rozwój techniki w ZSRR

ZAPOROŻSTAL

Niedawno nastąpiło w Zaporożu uruchomienie pierwszego pieca martenowskiego „Zaporożstal". W rekonstrukcję tego martenu budowniczowie zaporożcy włożyli wiele wysiłku. O wielkiej skali przeprowadzonych prac świadczą następujące cyfry: wykopano około 100.000 m. sześć. ziemi oraz odbudowano i odremontowano 12 tys. ton konstrukcji metalowych.

* * *

NOWA MASZYNA DO LICZENIA

Moskiewska fabryka maszyn do liczenia i pisania rozpoczęła seryjną produkcję skomplikowanych maszyn do liczenia. Są to maszyny, nadające się do użycia w większych przedsiębiorstwach fabrycznych, do masowych obliczeń płac zarobkowych, obrotu towarowego, operacji bankowych itp.

O tym, ile wysiłku włożono w zbudowanie tej maszyny świadczy, że maszyna składa się z 50.000 detali. Waga maszyny wynosi 650 kg.

Kariera niemieckiego szpiega

Od wyroku śmierci—do specjalnych wyróżnień

Luty 1942 Sydny Robey Liebrandt, szpieg i sabotażysta niemiecki, zaopatrzony w sfałszowane papiery ląduje z niemieckiej łodzi podwodnej na wybrzeżu Południowo-zachodniej Afryki.

Maj 1947 — Liebrandt zostaje aresztowany. Na rozprawie udowodniono mu popełnienie 26 aktów sabotażu. Odkryto, że Liebrandt był obywatelem południowo-afrykańskim zanim przeszedł na służbę hitlerowską. Liebrandt zostaje **skazany na karę śmierci.** Czerwiec 1947. Marszałek Smuts zamienił Liebrandtowi karę śmierci **na karę dożywotniego więzienia.**

Czerwiec 1948 — Liebrandt zostaje zwolniony z więzienia na rozkaz nowego, faszystowskiego premiera Południowej Afryki Malana. Wobec tego, że zwolnienie Liebrandta nastąpiło już w pierwszych dniach urzędowania Malana, należy oczekiwać, że w szybkim czasie nastąpią dalsze etapy zawrotnej kariery szpiega niemieckiego: nagrodzenie go odznaczeniem, mianowicie na wysokie stanowisko rządowe i t. p.



PROMYK



Jan z Kolna, żeglarz wsławiony na morzach północy, budował u wybrzeża Leniwki swój wielki korab wyprawny. Wrócił był z podróży dalekich z trzosem złotem nabitym, zarobionym w służbach skandynawskich i duńskich, a wypłaconym mu w tamtych krajach przez ludzi, władzę dzierżących. Teraz tu, w stronie ojczystej, postanowił własne swe sudno zbudować. Nigdzie na ziemi mu znanej nie miał



w takiej ilości i w takim doborze sztamowego drzewa, nigdzie masztów tak jednolitych, na całym świecie polskimi nazwanych, nigdzie robotnika tak przedniego w dziele okrętowym, jak w Gdańsku. Kupił tedy i płotem wysokim ogrodził miejsce pracy w zatoce Leniwki, między siedmiu sosen a Pastwą Bąsacką, wzniósł wysokie osłony i wielkie, na palach pod dachem szopy stoczni i ku ochronie materiałów, a sam stanął do pracy na czele swych robotników.

Był to człowiek wzrostu wielkiego, w barach szeroki, twardy w karku, o grubym brzuchu, a kolanach i stopach potężnych. Latem i zimą, w koszuli na piersiach rozpiętej, z gołą głową, którą włos długi, gęsty i bujny porastał, w skórzniach po same pachwiny i lekkim na ramionach kaftanie lubował się w deszczach i mrozie, a oddychał wielkimi płucami naprawdę szeroko dopiero wśród wichrów północy.

Już był dwukrotnie opłynął Islandię, z formy swego lądu do tułowia łabędzia podobną, z dziobem na zachód północny zwróconym. Już z zasłon mleczno-białych, ze mgły nieskalanej, wyłaniał się przed jego źrenicą ów przesmyk szalony, droga burzy, wiatrowisko, miotające korabiem, jak drzazgą bezsilną. Wały morskie, podźwignięte przez burze wznosiły się tam na wysokość kilkunastołokciową. Korab wyniesiony na ich grzebień, wolno zstępował w doliny, wśród gór wodnych rozpostarte, na milę morską szerokie. Ginęła już była przed średnicą we mgłach wschodu błyszcząca kopuła Lang Jokuli, a na pograniczach polarnego i Atlantyckiego Oceanu ląd Grenlandii się wychylał. Jan z Kolna widział już był oczyma owe linie brzegów proste, a przecie poszarpane w wyrwy nieskończone przez najdziksze wody. Wkraczał już, stojąc obok rejowego żagla na dziobie okrętu, w ciche, nieme, głuche, fiołkowymi cieniami wieczności przykryte ostoje, których jeszcze nigdy nie widziała źrenica człowieka. Tam z olbrzymich gór skalistych, z dolin pustynnych, skorupą lodu okutych, pędziły ku morzu rzeki tajemne w łożyskach lodowych, tu i ówdzie dymiąc się parą gorącą ukrytych gejzerów. Zmarznięte masy śniegowe, odpadłe z wyżyn ku wodom, dochodziły do urwisk nadbrzeżnych i tu od nadmiaru swej wagi potwornej toczyły się wielkimi bryłami, sunęły w ciche przystanie, kąpały w błękitach odmętu i wąskimi przesmykami wychodziły w ocean. Niosły się w wiatrach północy, błyszcząc i świecąc daleko — nawy wspaniałe, wiozące w wody południa wieść groźną o tajemnicach północy. Wielkie góry grenlandzkie stały tam w swych szatach, urzekających spojrzenie, olśniewające samotną swą grozą.

Jan z Kolna opłynął już był południowe cyple tego lądu i wchodził w zachodnie, cieplejsze jego strony, które jednak były tak bardzo zimne, jak północne kresy Islandii. Rozumiał się już na wichrach tamecznych. Poznał wicher północny, mgłę lub pogodę niosący, wschodni — ciepły i duszny, który lody południowej Grenlandii roztapia i czyste rozpościera powietrze nad skałami południowych przylądków. Żżył się już był z tameczną, głuchą nocą, trwającą w ciągu wszystkich dni grudnia, aczkolwiek wydzierała z człowieka wolę, pamięć i radość istnienia. Żżył się już z tamtym dniem szarym, trwającym dziewięć miesięcy, aczkolwiek budził w sercu obłąkańczą tęsknotę za czymś niewiadomym, niepojętym, straconym. Zorza północna, łuk purpurowy, ozdobiony promieniami i snopami barw wielorakich, zielonych i żółtych, złotych i pomarańczowych — igrająca wieczyście z groźnymi wodami pustyni i zabarwiająca blaskiem niewidzialnym szczyty gór tajemniczych, budziła w jego duszy pasję najgłówniejszą, brzmiała w nim, jak muzyka wiecznie nowa i zawsze nieznana, tworzyła wciąż odnawiające się samo przez się ukochanie niebezpieczeństwa. Ocean, który wali w ciągu lat tysięcy w granitowe ściany, a wykutymi korytarzami, wśród patrzących nań w milczeniu gór prostopadłych, wchodzi w ciche zatoki fiordów, spieniony na strąconych z wyżyny rafach podwodnych, stał zawsze w jego marzeniu. Śniły mu się płaskowzgórza, pokryte lawą i śniegiem, — Hekla, okuta w pancerz z lodu, Snefeel, rozdzierający ciemności, słupy gorących gejzerów i król północnego oceanu, wieloryb, gejzery na wzór lądów tamecznych wyrzucających z siebie. Śnił mu się biały niedźwiedź, obojętny na widok dwunogiego przechodnia, zstępujący jak lawina śniegowa z urwisk i krzesanic, z wybrzeży czerwonych od algi na lodozwały pływające, ażeby ścigać foki i żeglować w samotności na zamkach ruchomych z przezroczystego kryształu...



Silny ten człowiek tęsknił do chwili, kiedy z wysokiego pomostu mierzyć będzie swoją własną potęgę, potęgę pokonanych wichrów, zawrotnych rozkołysań i wirów oceanu — gdy przetrzymywać będzie mróz straszliwy i zwyciężać burze śniegowe, trwające w ciągu tygodnia, a żyć w wichrach dziko ryczących, wśród huku roztrącając się groźnie między lodów zwałami. Jak innych południowe słońce, tak jego noc polarna nęciła. Zawsze za swego żywota w podróż polarną ulatywał. Gdy kiełpie z mórz Islandii i skandynawskich fiordów, ciągnąc ku wybrzeżom Italii i Grecji obok wzgórzystych kęp mierzei przypadały dla wypoczynku, ścigał je płomiennymi oczyma, albowiem wieść mu niosły z owych krajów białych, których kolor unosiły na swych skrzydłach i szyjach. Gdy zaś z krzykiem swym stadem olbrzymim wzbijały się w niebo, leciał z nimi oczyma i duszą.

Teraz, gdy swe dzieło wymarzone budować rozpoczął, gdy już zbijał siekierą swój okręt arktyczny, podśpiew radosny, mimo wszelkich przeciwieństw, nie schodził z jego warg czerwonych.

Stefan Żeromski
(z dzieła „Wiatr od morza")

Dzieci piszą do „Promyka"

Za pośrednictwem „Promyka" pisze siedmioletni Juliuszek Przybyszewski do Admirała floty. A może rzeczywiście ten list przeczyta sam pan admirał? Juliuszek zapisał się już do Ligi Morskiej, ma już znaczek w klapie, a numer legitymacji członkowskiej 22084-679.

TĘSKNIĘ DO MORZA

„Byłem w Gdyni, Gdańsku, Helu i kąpałem się w Bałtyku. Od dnia tego tęsknię stale za morzem.

Takie piękne polskie morze
Ja zapomnieć go nie mogę.
Płyną ludzie okrętami, płyną fale za falami
I nie widać końca.

Spełń mą prośbę, panie Admirale, pozwól przyjąć mnie, małego Juliuszka na twój okręt, gdy popłyniesz w nieznane kraje.

Cześć!
(—) **Juliusz Przybyszewski**
uczeń 1-ej klasy A
Szkoły Powszechnej Nr 11 w Łodzi

DROGI „PROMYKU"!

Przepraszam Cię, że tak długo nie odpisywałam, ale, doprawdy, z najróżniejszych powodów nie mogłam. Bardzo zazdrościłam tym, którzy czytali miłe słowa „Promyka", choć — przyznam się, że zazdrość to brzydka wada. Drogi „Promyku", chciałabym móc określić, na czym polega idealny charakter, lecz nie potrafię. Dlatego właśnie prosiłam Cię o artykuły na ten temat w gazetce. Zdaje mi się, że charakter idealny powinna cechować silna wola, opanowanie, dobre serce, pracowitość, szlachetność, sumienność, postępowość, gorący patriotyzm czyste sumienie, śmiały i jasny wzrok, uspołecznienie, rozsądek itd. Człowiek taki nie powinien znosić nad sobą litości, powinien przede wszystkim pracować najwięcej dla ojczyzny i najwięcej kochać, dopomagać innym, nie myśleć o sobie, szanować cudzą pracę, być wdzięcznym zawsze, znosić cierpliwie ciężkie przeznaczenie losu itp. To jest moje zdanie o idealnym charakterze i z pewnością nie wystarczające.

Drogi „Promyku", czy mogłabym Ci posłać rebus? Serdecznie Cię pozdrawiam.

Czesia Kucharska — Łęczyca

ODPOWIEDŹ.

DROGA CZESIU!

Trudno mi odpowiedzieć Ci na pytanie co do charakteru idealnego. Na ten temat pisała już kiedyś w „Promyku" Marysia Sztylakówna z Łodzi i tak samo, jak jej w swoim czasie, muszę i Tobie powiedzieć, że nie ma na świecie charakterów idealnych, bo jesteśmy tylko ludźmi, a nie aniołami. Sądzę też, że nie ma sensu głowić się zbytnio nad tą sprawą. Te wszystkie cechy, które Ty wyliczasz, są nie tylko wystarczające, lecz chyba nie znajdziesz na świecie człowieka, który by miał je wszystkie skupione w sobie. Każdy przecież ma swoje zalety i wady. Naturalnie, że każdy powinien się starać, by zalet mieć jak najwięcej, a wad jak najmniej. Osiągnąć to można przy dobrej woli. Ja uważam, że każdy człowiek powinien pamiętać o tym, że trzeba pracować, uczyć się, wzajemnie sobie pomagać, nie być „sobkiem", pamiętać o swych obowiązkach wobec kraju, swych rodaków i ludzi w ogóle, a wtedy wszystko będzie w porządku. Nie uważam natomiast, by należało być wdzięcznym w *każdym wypadku i za wszystko*. Przecież, jeżeli Cię ktoś skrzywdzi, to nie masz chyba obowiązku być mu za to wdzięczna? To samo, jeżeli chodzi o cierpliwe znoszenie ciężkich doświadczeń losu". Tak zwany los zależy w dużej mierze od nas samych. Sami go sobie wykuwamy swoją pracą i sposobem życia. Owszem, zgodzę się, że przeciwności wszelkie należy znosić spokojnie, lecz tylko z tym zastrzeżeniem, że spokój ten ma nam dopomóc do zmiany tego losu.

Jak zamierzasz spędzić wakacje? Czy masz już jakieś plany na przyszłość? Rebus możesz przysłać. Życzę ci pomyślnego wyniku egzaminów i wesołych wakacji.

Redaktor

—ooo—

„Promyk" odpowiada na listy

KRYSIA WOŹNIAKÓWNA, wieś Okup Fabryczny. Bardzo mi przykro, że muszę i Tobie dać tę samą odpowiedź co wielu innym Twoim kolegom i koleżankom z miast i wiosek: „Promyk" nie ma tylu książek ani tyle pieniędzy, by je kupić dla wszystkich swych młodych przyjaciół, którzy by pragnęli książkę dostać. Ja cię bardzo dobrze rozumiem i sam pamiętam, jak męczyłem się kiedyś w dzieciństwie, gdy pragnąłem czytać a książek nie miałem. Czy u was w szkole nie ma wcale biblioteczki? Bo przecież — zrozum, choć przyjemnie jest mieć książkę na własność, lecz jedna ani nawet dwie lub trzy nie uratowałyby cię na długo, o ile pragniesz i lubisz czytać. Jedyną radą na to jest założyć biblioteczkę. Powinnaś wraz ze swoimi kolegami i koleżankami pomówić o tym z waszą wychowawczynią lub kierowniczką szkoły. Piszesz, że koledzy z Twojej wioski otrzymali od „Promyka" książki. To jest trochę nie ściśle. „Promyk" odpowiedział im tylko, że przy następnym konkursie to i oni może wygrają książkę na własność. Pisuj do nas częściej o sobie, o szkole i domu.

„OBECNY". Niestety, mój Chłopcze, Twoje próbki poezji nie nadają się do druku. Radziłbym ci na razie zostawić w spokoju i poezję i prozę. Naturalnie, o ile chodzi o pisanie. Czytać powinieneś bardzo dużo, oczywiście, tylko dobrych pisarzy i poetów. Zwróć uwagę, jak oni piszą prosto, szczerze i bez szumnych słów. U ciebie jest na odwrót. Napisz nam lepiej, co robisz, jak żyjesz, czy i gdzie pracujesz, czy masz rodzinę? A teraz co do twej prośby by ułatwić ci dostanie się do „Służby Polsce". Sądzimy, że nie powinieneś się tak niecierpliwić i spokojnie przeczekać te kilka tygodni. Przecież „Służba" ta jest obowiązkowa dla całej młodzieży, więc nie grozi ci „zostanie na koszu". Postaraj się tylko okresu czekania nie tracić na darmo. Im więcej będziesz umiał i wiedział, tym więcej pożytku przyniesiesz w drużynie „Służby Polsce".

JUREK WALCZAK. Szkoda, żeś spóźnił się z odpowiedzią na konkurs „Promyka", bo najprawdopodobniej miałbyś już Twą wymarzoną książkę. Oczywiście, że list Twój przysłałeś pewnie kilka tygodni temu, to jednak było już po ustalonym terminie i dlatego trafił do właściwych rąk z opóźnieniem jeszcze o wiele większym. Nie martw się jednak, chłopcze, jeszcze się pewnie nadarzy druga taka okazja. Pamiętaj tylko, by już na przyszłość być punktualnym, a na pewno Twój „15-letni Kapitan" bez trudu Cię odnajdzie.

CESIA GIEGIER. Przykro mi bardzo, że Ci poczta spłatała takiego figla. Książka na pewno została wysłana. Postaram się dowiedzieć na poczcie, co się z nią stało i mam nadzieję, że ją otrzymasz.

L. SACHAŁOWSKA — KOSZUTSKA. Dziękuję Ci za miły liścik i piękne wierszyki Konopnickiej. Piszesz, że ne masz co czytać a czy nie mogłabyś korzystać z jakiejś biblioteki? Opłata w miejskich bibliotekach jest bardzo mała, alba żadna. Pomów z Twą wychowawczynią — ona ci wskaże adres najbliższej, w której będziesz mogła się zaopatrzyć w książki.

Siła nowego życia

Ludność Ziem Odzyskanych głęboko zapuszcza korzenie

Rozmowy z tamtejszymi mieszkańcami

(Od specjalnego wysłannika „Głosu")

Trzy lata Polski Niepodległej wystarczyły, by tu, na Ziemiach Odzyskanych, ukształtował się typ ŚWIADOMEGO I BOJOWEGO OBYWATELA.

Wpłynęły na to zarówno lata ubiegłe, lata niedoli i cierpień, jak również i fakt, że Polacy Ziem Odzyskanych w dalszym ciągu uważają się ZA PIONIERÓW NA TYCH TERENACH. NIC dziwnego, że postawa tych ludzi wobec podstawowych zagadnień jest zdecydowana i jednolita.

Państwowe Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego w Legnicy. W wykończalni szybko turkocą ustawione rzędem maszyny do szycia. Na sali kilkadziesiąt maszyn. Siedzą przy nich dziewczęta i kobiety. Oto jedna z nich. Wzrok pilnie utkwiony w robotę. Palce szybko i zwinnie się poruszają.

Trochę mi przykro, że przerywam jej pracę. Ale uśmiecha się do mnie przyjaźnie.

Tak, jest tu już dwa lata. Pochodzi z Zamościa. Męża zabili Niemcy w czasie pacyfikacji na Zamojszczyźnie. Została jej sześcioletnia córeczka. Dawniej była przy mężu. Po śmierci męża przeszła biedę i poniewierkę. Obecnie pracuje na siebie i na Marysię. Zarabia jeszcze niedużo — ale na skromne życie dla niej i dla dziecka już wystarczy. Zresztą idzie ku lepszemu! Przecież poznaje coraz lepiej swój zawód, a zarobki stopniowo się podniosą.

Czy ma zamiar tu pozostać? — Oczywiście, a gdzież ma się udać, przecież tu jej dobrze.

Rozmawiam na różne tematy, opowiada o swoim życiu i o tych ziemiach ,gdzie nowe życie buduje się i w końcu nieśmiała uwaga — ja wprawdzie z nikim po pracy nie rozmawiam, wiecie — dziecko.. Ale czytałam o tym *liście papieża do niemieckich biskupów*. Powiem — jakem wierząca i praktykująca:

„Przecież to nasze prastare ziemie. Od dawien dawna. To po to ludu naszego tyle zginęło. To po to zginął mój mąż, to po to dziecko moje od pierwszego roku życia sierotą zostało, ażebym ja miała tu teraz postradać moją egzystencję i pracę i poszła gdzieś znowu na poniewierkę".

„Nie, proszę pana. *My ziemi swojej nigdy i nikomu nie oddamy*".

Ze słów robotnicy *Zofii Jonas* tchnęła tak wielka moc i siła przekonania, że powtórzyłem bezwiednie ostatnie jej słowa — „tak, na pewno nie oddamy".

* * *

Skomplikowana maszyna dziewiarska. Rok budowy 1938. Typ najbardziej nowoczesny na świecie.

Stoi przy niej Jan Malara — dawniej zahukany wyrobnik, potem „przeklęty etranżer", a teraz świadomy i wolny obywatel.

Pochodzi z rzeszowskiego. Ani on, ani ojciec jego, ni dziad nie posiadali nigdy kawałka ziemi. Pracowali we dworze. Jan w końcu nie wytrzymał nieludzkiej biedy — wyemigrował do Francji. Tu pracował u chłopa francuskiego, który traktował go gorzej ,niż zwierzę robocze. O człowieka łatwiej przecież, niż o konia...

W roku ubiegłym powrócił do kraju, bo dowiedział się, że tu w Ojczyźnie może po raz pierwszy „do czegoś dojść".

Dziś zdobył zawód i chociaż nie opanował go jeszcze w zupełności, zarabia już 12 — 13 tys. zł miesięcznie.

„Przed wojną, panie, zarabiałem we dworze 50 groszy dziennie i to bez wyżywienia. We Francji było niedużo lepiej. Dziś mogę sobie już na niejedno pozwolić, o czym dawniej nie mogłem marzyć. Mam pewny i spokojny byt. Ożeniłem się, mam dzieci, które na pewno wyjdą na ludzi".

Robociarz nachyla się, poprawia jakąś nitkę, a potem spokojnie spogląda na mnie swymi jasnymi oczyma: „Nikt tu u nas nie ma czasu myśleć o tych wszystkich wypowiedziach, o atakach na nasze ziemie, każdy z nas myśli przede wszystkim o tym, żeby prędzej fachu się nauczyć, więcej zarobić i podnieść produkcję".

„Swoją drogą — ciągnie dalej *oburzeni jesteśmy* na list Ojca Świętego do biskupów niemieckich. Boć przecież sam pamiętam, czytałem w r. 1942, że Pius XII błogosławił wojskom włoskim i niemieckim. A teraz po takim zniszczeniu, które spadło na nasz naród, znowu bierze ich stronę".

Gdzieś jakaś nitka się zaplątała, maszyna się zatrzymuje i rozmówca mój na chwilę przerywa swe wywody. Ale po chwili maszyna znów rusza. Żegnam się i wtedy ob. Malarek rzuca mi na odchodne: „Religia, panie — religia, sam jestem wierzący, ale *ujma dla mojej Ojczyzny to ujma dla mnie*". Słowa te ciągle brzmią mi w uszach.

Tak czuje i myśli również inny mój rozmówca, chłop z lubelskiego, który lata całe wraz z rodziną, liczącą osiem osób, tłoczył się na 5 ha i dopiero tu na Ziemiach Odzyskanych po raz pierwszy „poczuł się kimś", poczuł się potrzebnym na świecie i dopiero tu, w wieku lat około 40, po raz pierwszy znalazł dla siebie warunki stworzenia rodziny.

Tak czuje i myśli 18-letnia dziewczyna, córka leśniczego, wychowana w borach tucholskich, której ojca zamordowali hitlerowcy jeszcze w 1939 r.

Tak czuje i myśli Julian Pola z Krakowa, który przez lata całe obijał się po świecie, znając tylko biedy i nędzy, a dziś znalazł wreszcie warunki spokojnej egzystencji i wielkie perspektywy na przyszłość.

Tak czują i myślą w Legnicy i na Ziemiach Odzyskanych wszyscy, bez względu na wiek, płeć, przekonania polityczne i wyznanie.

P. S. W chwili, gdy piszę te słowa, uchwały Warszawskiej Konferencji ministrów spraw zagranicznych nie dotarły jeszcze w pełni do świadomości tutejszej ludności.

Dzienniki podały przecież dopiero pierwsze depesze — ale już z kilku przeprowadzonych rozmów wnioskuję, że *ludność Ziem Odzyskanych całkowicie i bez zastrzeżeń solidaryzuje się z tymi uchwałami.*

W. Lemiesz

Cuda świata

DRZEWO — POŻERACZ MAŁP

Przed kilku laty jeden z brazylijskich uczonych dokonał niezwykłego odkrycia. Znalazł on mianowicie w brazylijskiej Gujanie pewien gatunek drzewa, które dosłownie żywiło się małpami. Drzewo to, wysokości 4-piętrowej kamienicy, tworzy olbrzymi splot gałęzi, wydając z siebie zapach, który wabi małpy. Nieoględne i łakome, wpadają w objęcia gałęzi, które natychmiast szczelnie oplatają ciało ofiary. Przez trzy dni trwa ten skurcz. Po 3-ch dniach gałęzie rozwijają się, a na ziemię spadają tylko.... kości.

Uczony na dowód prawdziwości swych wywodów przedłożył naukowemu zakładowi badawczemu w Rio de Janeiro fotografię tego dziwnego drzewa.

PIERWSZY BUDZIK

Budzik został wynaleziony jeszcze w czasach starożytnych. Kto go jednak wynalazł — niewiadomo. Według wszelkiego prawdopodobieństwa na pomysł wynalezienia budzika wpadł jeden z uczniów filozofa Platona. W dowód szczególnej czci uczeń ofiarował go swemu nauczycielowi.

Wojewódzka Szkoła PPR

zasłużona placówka partyjna

Wojewódzka Szkoła PPR rozpoczęła swą działalność po wyzwoleniu. Już w maju 1945 r. rozpoczął się pierwszy kurs, pod kierownictwem **tow. mgr. Zand.** Od marca 1946 r. kierownictwo objął **tow. Grambo.**

Komitet Wojewódzki PPR postawił przed szkołą zadanie wyszkolenia działaczy terenu miejskiego i wiejskiego. Rezultaty przewyższyły zamierzenia. Spora część absolwentów, dzięki intensywnej nauce i pracy nad sobą, wybiła się na wyższe stanowiska partyjne i pracuje obecnie w aparacie powiatowym, a nawet, wojewódzkim (sekretarze instruktorzy). Do tych należą tow. tow. **Osiński, Jędrzejczak, Jankiewicz, Kral, Rulicki, i Majchrzak.**

Piętnaście kursów przeprowadziła szkoła wojewódzka wychowując półtora tysiąca aktywistów, oddających naszej sprawie ogromne usługi. Zupełnie tedy zasłużenie szczyci się **tow. Grambo** mówiąc: **„Kawał pracy mamy za sobą".**

Program kursów jest dość obszerny. Obejmuje bowiem takie zagadnienia, jak: **ogólne wiadomości o świecie i Polsce, dzieje narodu polskiego, podstawowe wiadomości z dziejów ruchu robotniczego, podstawowe wiadomości z teorii marksizmu, walka o nową Polskę w okresie okupacji, struktura gospodarcza i polityczna kraju, organizacja pracy partyjnej, język polski oraz zajęcie świetlicowe.**

Po każdym wykładzie odbywa się seminarium. Kursanci podzieleni są na trzy grupy seminaryjne, pracą tych grup kierują brygadierzy — tow. tow. **Kołodziejczyk, Kubicki, Majchrzak.**

Zebrania seminaryjne świadczą o tym, że kursanci wiele korzystają z wykładów. Obszernie i trafnie odpowiadają bowiem na zadawane przez brygadiera pytania.

Na krajowej naradzie szkolnictwa partyjnego Woj. Szkoła PPR w Pabianicach została zaliczona do rzędu trzech najlepszych szkół w Polsce.

Absolwenci opuszczając Pabianice nie tracą kontaktu ze Szkołą. Bądź to listownie, bądź to osobiście zasięgają u kierownictwa porad w trakcie późniejszej swej pracy.

Na wszystkie uroczystości zakończenia kursu zjeżdżają się z całego województwa byli uczniowie podkreślając tym swą stałą więź ze Szkołą, która dała im możność **wzbogacenia zasobów wiedzy marksistowskiej.**

Dla Pabianic, przeniesienie w 1947 r. Szkoły w tym mieście, było doniosłym wydarzeniem. Miasto zyskało nowy ośrodek kultury. Mieszkańcy Pabianic korzystają licznie z biblioteki, a wielu uczęszcza na wykłady w charakterze wolnych słuchaczy. Ponadto personel Szkoły, jak i kursanci, przychodzą na zebrania kół partyjnych, odwiedzają świetlice fabryczne.

Niemniej intensywnym jest wewnętrzne życie organizacyjne Szkoły. Pracuje Komitet Partyjny, oraz trzy koła (według grup seminaryjnych). Komitet posiada sekcje: samokształceniową która pomaga kursantom w nauce zwłaszcza słabszym, sekcję oświatową prowadzącą świetlicę, orgnizującą rozrywki kulturalne.

Poza tym istnieje sekcja sportowa dbająca o wychowanie fizyczne kursantów.

Dzień 21 czerwca stał się przełomowym dniem szkoły. Rozpoczął się **wspólny kurs szkoleniowy, z Wojewódzką Szkołą PPS. Był** to pierwszy w Polsce wspólny kurs w skali wojewódzkiej. Dziś odbywa się zakończenie tego kursu, połączone z zakończeniem 15 kursu Woj. Szkoły PPR.

W ciągu tych ośmiu dni towarzysze z obydwu partii bardzo zżyli się z sobą. Dyskusje na wykładach i seminariach stały się żywsze. Absolwenci pierwszego wspólnego kursu będą bezwątpienia dobrymi aktywistami **nowej Zjednoczonej Partii Robotniczej.**

S. Klimczak

Wieści z Wystawy we Wrocławiu

Pawilon przemysłowy

W dniu 24 bm. we Wrocławiu w obecności delegatów związków zawodowych, przedstawicieli partii politycznych, władz samorządowych, przodowników pracy i robotników, odbyło się na terenie Wystawy uroczyste przekazanie pawilonu przemysłowego. Przekazania dokonał naczelny kierownik budowy inż. B. Miszułowicz.

Pawilon o powierzchni 1 ha z halami o pojemności 40 tys. m sześć., z konstrukcją stalową wagi 362 tys. kg, z dachem betonowym wagi 263 tys. kg, wykonany został łącznie z opracowaniem projektu, rysunkami roboczymi i obliczeniami — w ciągu 2 miesięcy i 10 dni i oddany do użytku na 13 dni przed zaplanowanym terminem.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Walka klasowa w ustroju demokracji ludowej

Zagadnieniem, o którym mowa w tytule dzisiejszej „skrzynki" żywo interesują się członkowie obu partii robotniczych. Nic dziwnego — problem ten jest ważny i bardzo istotny.

Do naszej „skrzynki" wpłynął ostatnio szereg listów temat ten poruszających.

Listy te świadczą jednakże i o tym, że zagadnienie to nie zawsze jest zrozumiane właściwie.

Tow. M. N. na przykład pisze:

„Klasa robotnicza, chłopstwo i inteligencja pracująca stanowi przytłaczającą większość naszego społeczeństwa. A u podstaw naszego ustroju leży przecież sojusz robotniczo-chłopski z włączeniem do tego sojuszu inteligencji pracującej. Z kimże więc możemy prowadzić walkę klasową?"

Podobnie pisze towarzyszka B. S.:

„Czy walka klasowa, jaka się toczy skierowana jest przeciwko tzw. inicjatywie prywatnej? A *przecież autorytatywni przedstawiciele naszego Rządu i naszej Partii niejednokrotnie oświadczyli, że winniśmy popierać inicjatywę prywatną, gdyż spełnia ona w naszym modelu gospodarczym rolę pozytywną.*

W jeszcze jednym liście znajdujemy zdanie, z którego wynika, że autor jego *utożsamia ustrój demokracji ludowej z ustrojem socjalistycznym* i w związku z tym całkowicie *kwestionuje istnienie walki klasowej w Polsce Ludowej.*

Inny zaś korespondent pyta nas o *perspektywy walki klasowej* w Polsce Ludowej.

By odpowiedzieć jednocześnie na wszystkie te listy musimy stwierdzić przede wszystkim:

1 W ustroju socjalistycznym społeczeństwo jest bezklasowe. Skoro nie ma w ustroju socjalistycznym odrębnych klas społecznych, to rzecz jasna — nie ma w nim miejsca na walkę klasową. Tego ustroju jednak ani w Polsce, ani w innych krajach demokracji ludowej jeszcze nie ma.

2 W Polsce Ludowej i w innych krajach demokracji ludowej istnieją jeszcze klasy społeczne o odrębnych i sprzecznych ze sobą interesach. Jasne więc, że klasy te prowadzą ze sobą walkę.

3 Ponieważ w krajach demokracji ludowej *władza państwowa znajduje się już* — w odróżnieniu od krajów kapitalistycznych — *w rękach ludu pracującego,* przeto w krajach tych rozwój ku socjalizmowi i ku społeczeństwu bezklasowemu będzie szybszy i łatwiejszy, niż w krajach kapitalistycznych, w których masy pracujące muszą dopiero walczyć o obalenie władzy burżuazji i ująć władzę w swoje ręce.

4 Sojusz robotników—chłopów i inteligencji pracującej jest rzeczywiście podstawą ustroju demokracji ludowej. Obok robotników i pracowników umysłowych istnieją w Polsce samodzielni właściciele indywidualnych gospodarstw rolnych i warsztatów rzemieślniczych, w większości utrzymujących się z własnej pracy. Między tymi warstwami społecznymi nie istnieje sprzeczność interesów. Państwo nasze dąży do *zapewnienia dobrobytu robotnikom i pracownikom umysłowym i otacza opieką chłopów małorolnych i średniorolnych oraz rzemieślników.*

5 W ustroju demokracji ludowej istnieją również elementy kapitalistyczne, objęte nazwą „inicjatywy prywatnej". Należą do nich: średni przemysłowcy, zatrudniający robotników najemnych, część kupiectwa i bogacze wiejscy. Udział tych grup w podziale dochodu narodowego jest bezsprzecznie większy niż udział robotników, inteligencji pracującej właścicieli warsztatów rzemieślniczych i chłopów mało- i średniorolnych.

6 Ruch robotniczy *bynajmniej nie stoi* na stanowisku likwidacji „inicjatywy prywatnej" i słusznie pisze tow. B. S., że „istnienie inicjatywy prywatnej uważamy za potrzebne". Ale — jedno zastrzeżenie. Potrzebna jest tylko uczciwa „inicjatywa prywatna", której działalność jest pożyteczna i leży w interesie całości gospodarki narodowej. Tylko taka „inicjatywa prywatna" KTÓRA NIE UCHYLA SIĘ OD DZIAŁANIA W RAMACH OGÓLNONARODOWEGO PLANU GOSPODARCZEGO.

I tu dochodzimy *do sedna zagadnienia walki klasowej* w ustroju demokracji ludowej. *Uniemożliwiamy elementom kapitalistycznym nadmierne powiększanie zysków, spekulację, wyzysk ludzi pracy.* Osiągamy to drogą rozwoju handlu spółdzielczego i państwowego, drogą roztoczenia kontroli państwa nad przedsiębiorstwami prywatnymi, drogą ustalenia maksymalnych cen, poprzez działalność komisji specjalnych i kontroli społecznej.

Walka klasowa nie odbywa się tylko w płaszczyźnie gospodarczej. Elementy kapitalistyczne w Polsce Ludowej narzucają nam również *walkę w płaszczyźnie politycznej.* Pragną one obalenia ustroju demokracji ludowej i przywrócenia panowania kapitalistów i obszarników. Łączą się one z wielkimi kapitalistami i obszarnikami, pozbawionymi przez demokrację ludową fabryk i wielkich majątków ziemskich, marzącymi jednak o odebraniu ich robotnikom i chłopom. Te elementy kapitalistyczne obu typów stanowią *bazę reakcyjnego podziemia,* którego walka z ustrojem demokracji ludowej jest nam dobrze znana, która kosztowała już obóz demokratyczny, a szczególnie partie robotnicze, wiele tysięcy ofiar. Tę narzuconą nam walkę klasa robotnicza Polski podjęła i odnosi zwycięstwa.

Jakie są perspektywy tej walki? — zapytuje autor jednego z listów.

Odpowiadamy: O perspektywach naszej walki świadczą dotychczasowe osiągnięcia. Reakcja posługuje się coraz nowymi metodami walki. Ale obóz demokratyczny zdołał wszystkie te ataki skutecznie odeprzeć.

Zjednoczenie ruchu robotniczego w Polsce wzmocni obóz demokratyczny również w jego walce z reakcją. Nigdy nie powrócą u nas do władzy kapitaliści i obszarnicy. Pod przewodem *Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej naród polski zbuduje w swojej ojczyźnie ustrój socjalistyczny. I wtedy dopiero ustanie w naszym kraju walka między klasami społecznymi.*

Rozwój ruchu zawodowego w Polsce

Plenarne posiedzenie KCZZ

Posiedzenie plenarne KC ZZ, które odbyło się w Warszawie w dniach 23, 24 i 25 b. m. ma duże znaczenie dla dalszego kształtowania się ROZWOJU RUCHU ZAWODOWEGO W POLSCE.

Plenum omówiło konieczność zmiany form w wielu dziedzinach dotychczasowej pracy organizacyjnej Związków Zawodowych. Potężny rozwój liczebny ruchu zawodowego w Polsce wymaga zastosowania takich metod pracy, by sprostał on nowym zadaniom jako **organizator wysiłku mas pracujących.** Zwłaszcza w walce o podniesienie wydajności pracy i swego dobrobytu. To też w tej sytuacji dalsza centralizacja ruchu zawodowego jest nieodzowną koniecznością. Umożliwi to sprężystą i celową działalność przez całkowite zespolenie wysiłków klasy robotniczej. Centralizacja ruchu zawodowego musi jednak iść w parze z jeszcze większym powiązaniem się wszystkich instancji związkowych z masą członkowską z klasą robotniczą.

Wymaga to m. in. **zmiany systemu zbierania składek członkowskich.** Dotychczasowy system ściągania składek członkowskich przez administrację grozi bowiem oderwaniem się kierownictwa związków zawodowych od mas członkowskich, a co za tym idzie, zbiurokratyzowaniem się aparatu związkowego. To też plenum stanęło na stanowisku potrzeby zmiany dotychczasowego systemu zbierania składek członkowskich. To wymaga od ruchu zawodowego wciągnięcia dziesiątków tysięcy aktywistów do tej pracy. Zmiana ta zagwarantuje stały kontakt działaczy związkowych z masami, zabezpieczy dobrowolność przynależenia do związków zawodowych i zmusi organizacje zawodowe do należytego obsługiwania swych ośrodków.

Wymaga też uporządkowania **gospodarka finansowa** poszczególnych związków. Odtąd budżety wszystkich związków zatwierdzane będą przez Zarządy Główne, a ściślejsza kontrola nad sposobem wydatkowania miliardowych sum związkowych — przez lustratorów KCZZ stanowić będzie gwarancję racjonalnego ich wydatkowania.

Wiele uwagi poświęciło plenum **sprawom kulturalno-oświatowym.** Plenum doszło do wniosku, że należy scalić, pracę kulturalno-oświatową ruchu zawodowego i TUR-u.

Uchwalono utworzyć w Warszawie szkołę wykładowców dla szkół związkowych oraz zorganizować domy kultury w Warszawie, Łodzi, Krakowie i innych ośrodkach przemysłowych. Uchwalono wydać specjalne pismo świetlicowe i uniezależnić materialnie kierown. świetlic od zakładów pracy.

Realizacja uchwał, powziętych na plenum KCZZ przyczyni się do dalszego usprawnienia organizacyjnego ruchu zawodowego w Polsce, oraz do podniesienia jego poziomu. W obecnej sytuacji, kiedy znajdujemy się **w przededniu zjednoczenia obu partii robotniczych w Polsce** i przed Kongresem Światowej Federacji Związków Zawodowych oraz wzmocnienie pozycji ruchu zawodowego ma doniosłe znaczenie.

S. T.

Radosny wyjazd

Ostatni sygnał i gromadka dziatwy wyrusza na miesiąc beztroskiego pobytu w słońcu, na powietrzu, wśród radosnych zabaw i rozrywek kolonijnego życia.

Do zobaczenia! — powiewają małe rączki. Wracajcie wypoczęte, z zapasem świeżych sił oraz zdrowia.



Dzieci robotników PZPW Nr 36 wyjeżdżają na kolonie

W tę i z powrotem

Schronienie

Niedawno otwarto w Łodzi, przy ul. Więckowskiego 36, Miejskie Muzeum Sztuki. Muzeum jest bogato zaopatrzone w dzieła z zakresu malarstwa, rzeźby i grafiki, co powinno przyciągać i skłaniać do zwiedzania go wszystkich kulturalnych łodzian.

— Nie można się skarżyć — oświadczył funkcjonariusz Muzeum — frekwencja publiczności jest b. znaczna.

— A więc — zamiłowanie do sztuki?

— To też — odparł funkcjonariusz — ale raczej niepogoda. Muzeum jest dość dobrym miejscem. JEŚLI CHODZI O SCHRONIENIE SIĘ PRZED DESZCZEM...

Pod psem

W bieżącym sezonie letnim panuje wielka moda na blezery męskie z lnu, rogóżki, drelichu i szpagatu. Blezery te, acz różnią się od siebie jedynie ceną a nie krojem, noszą bardzo rozmaite, egzotyczne nazwy „bombajek", „hawajek" i „afrykanek". Być może, wszystkie powyższe nazwy mają swoje uzasadnienie, z tym wszystkim jednak najodpowiedniejszą nazwę dla naszych blezerów wydaje się jedynie — „afrykanka". Z tej prostej mianowicie przyczyny, iż każdy blezer po upraniu tak się kurczy, że pasuje wówczas „li tylko" na małego bezwłosego ratlerka zwanego właśnie afrykanką.

Łodzianin

Niezapomniany lipiec junaków SP w Łodzi

Program pobytu w obozie ogólnopolskim we Wrocławiu

Młodzież szkolna w ramach Służby Polsce z Łodzi i województwa w pierwszych dniach lipca wyjedzie na obóz ogólnopolski S. P. do Wrocławia w czasie Wystawy Ziem Odzyskanych i będzie tam przebywać *do 27 lipca*, biorąc udział *w zlocie 40 tys. młodzieży całego kraju.*

W obozie, który jest pięknie położony tuż przy Stadionie Olimpijskim, im. gen. Świerczewskiego, posiada pływalnię, w pobliżu kanał Odry i jest zradiofonizowany — będzie przez kilka tygodni przebywać 4 tysiące młodzieży szkolnej SP z całego kraju. Z Łodzi i województwa wyjeżdża *450 osób* — dziewcząt i chłopców — pod opieką zastępcy Komendanta obozu do spraw ideowo-wychowawczych tow. Elżbiety Jackiewiczowej.

Został już szczegółowo ustalony *program życia obozowego*, program, który zapewni naszej młodzieży wiele urozmaiconych wrażeń. 16 lipca odbędzie się pierwsze ognisko, poświęcone przyjaźni narodów słowiańskich. Drugie ognisko — 20 lipca — zorganizuje nasza młodzież na przywitanie *ogólnopolskiego zlotu organizacji młodzieżowych.* Junaczki i junacy SP poświęcą to ognisko Manifestowi Lipcowemu PKWN i zobrazują zwycięstwo myśli demokratycznej, zaczynając od Wiosny Ludów aż do chwili obecnej. Trzecie, pożegnalne ognisko połączone z wiankami na Odrze i z sobótką — to będą żywe obrazy jedności i pracy młodzieży.

Poza tym zorganizowane będą pierwsze ogólnopolskie rozgrywki sportowe, reprezentacyjne *pokazy gimnastyczne* z udziałem 2 tys. młodzieży i pokazy tańców ludowych. Młodzież łódzka weźmie w nich również udział. W ramach pokazów odbędzie się również interesująca *inscenizacja zbiorowa* wiersza Gałczyńskiego pt. „Hołd dziękczynny".

Koszt pobytu jednego junaka na obozie obliczony został na 7.500 zł. Wydatki te pokrywa Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego, poza tym 1 million zł przyznał Zarząd Miejski, a resztę Wojewódzka Rada Narodowa. Międzynarodowy Fundusz Opieki nad Dzieckiem przyznał obozowi z Łodzi suchy prowiant. W ten sposób junacy łódzcy zupełnie bezpłatnie, nie płacąc nawet za przejazd koleją, będą mogli spędzić kilka tygodni pełnych niezapomnianych przeżyć we Wrocławiu.

Na zakończenie obozu Komenda urządzi *bal pożegnalny*, w którym weźmie udział nie tylko młodzież SP, ale i ta, która przybędzie do Wrocławia na zlot. 80 orkiestr na wolnym powietrzu będzie przygrywać do tańca.

Młodzież z hufców szkolnych SP powróci z Wrocławia pełna niecodziennych wrażeń i zespolona z młodzieżą innych miast wspólną pracą i wspólną zabawą.

(m. z.)

Jakie są najlepsze formy współzawodnictwa

Głos w dyskusji mają przodownicy pracy PZPB Nr 3

Moi rozmówcy spieszą się wprawdzie do swych maszyn, lecz mimo to chętnie dzielą się z nami swym **poglądem na ruch współzawodnictwa.** Obywatelka **Bronisława Deka**, znany „as" na 4 krosnach, zdaje sobie doskonale sprawę z obowiązku przodownika pracy wobec mniej doświadczonych kolegów.

— „Wiem dobrze — mówi, — ile znaczy długoletnie doświadczenie i opanowanie maszyny. Jestem przecież chorowita, słaba, więc na pewno nie przy pomocy siły osiągam moje wyniki pracy".

Obywatelka Deka wypracowała sobie **swój system „chodzenia"** koło krosien, już ma swe sposoby i sposobiki przy pracy. Owszem, stara się dzielić swym doświadczeniem z sąsiadkami, stara się im dopomóc dobrą radą i czy- Jestem przecież chorowita, słaba, więc na pew nych granicach. Gdy na wytłumaczenie jakiejś skomplikowanej sprawy trzeba pół godziny albo i więcej czasu, — na to nie może sobie pozwolić — musi przecież pilnować własnych krosien. Dlatego właśnie sądzi, że słuszna jest myśl przewodniczącego komitetu współzawodnictwa z PZPB nr 9, aby współzawodniczyły miedzy sobą **zespoły, złożone ze słabszych robotników i przodowników pracy**, by tym ostatnim doliczano odpowiednią ilość punktów za podciągnięcie swych współtowarzyszy. Ob. Deka zgadza się chętnie zorganizować taki zespół współzawodników i **pomagać mu w miarę sił.**

Tow. **Michałowski** jest doświadczonym prządzalnikiem na selfaktorach. Sądzi on, że przy tej właśnie pracy współzawodnictwo zespołowe miało by jeszcze większe znaczenie, niż gdzie indziej.

Weźmy — mówi — choćby tylko sprawę obciągania — gdyby zespoły z dwóch sąsiadujących ze sobą maszyn wzajemnie sobie pomagały, obciąganie na każdym selfaktorze, zabierało by o połowę mniej czasu, a korzyść z tego była by potrójna: jeden, i drugi zespół zwiększył by swe zarobki, a państwo miałoby więcej przędzy. Nie tylko zresztą przy samym obciąganiu. Przecież wiadomo, że bardzo wielkie są różnice w kwalifikacjach i sprawności pomiędzy jedną a drugą grupą, obsługującą poszczególne selfaktory. Silniejszy zespół mógł by bardzo wiele zrobić dla podciągnięcia swych słabszych sąsiadów. To też tow. Michałowski ma zamiar **myśl swoją o zespołowym współzawodnictwie wprowadzić w czyn.**

Teraz oczywiście jest miejsce na głos, a raczej na czyn ze strony **fabrycznego komitetu współzawodnictwa.** Mamy nadzieję, że dobre chęci przodowników pracy nie zawisną w próżni.

H. W.

TABLICA zwycięzców

W PZPB nr 2 w tkalni na „szóstkach" wyróżniły się: Maria Drelich (181,1 proc.), Genowefa Misztal (172,6 proc.), Maria Skabiak (167,8 proc.) i Irena Drzewiecka (164,6 proc.). Na „czwórkach" Władysława Maj uzyskała 165,5 proc., a Helena Płachta 157 proc. **W przędzalni (6 stron) osiągnęły: Maria Stelmaszczyk 135,3 proc., a Anna Ciesielska 136,1 proc.,** a na 4-ch stronach — Władysława Maj 165 proc. i Helena Płachta 157 proc.

W PZPB nr 3 odznaczyły się tkaczki: Genowefa Zwolińska (4 krosna) — 183 proc. Leokadia Bogacz — 181 proc. We współzawodnictwie zespołowym zespół majstra Tosika (124,4 proc.) wyprzedził zespół Sobczyńskiego (112,2 proc.), zespół Człapińskiego (137,1 proc.) — zespół Banaszczyka (132,1 proc.), a zespół Niedbała (114,1 proc.) uległ zespołowi Sobańskiego (130,4 proc.).

W PZPB nr 4 tkaczka Natalia Ogrodnik (16 krosien aut.) osiągnęła 180,9 proc., a Anna Andrzejewska (4 krosna) — 155,4 proc.

W PZPB nr 9 w tkalni na „szóstkach" wybili się na czoło: Stanisław Kubik (163,1 proc.) i Józef Zakrzewski (161,3 proc.), dalsze miejsca zajęły: Maria Tomczyk (157,2 proc.) i Anna Kowalska (155,8 proc.).

W PZPB nr 6 czołowe miejsce w tkalni (6 krosien) zajęła Wanda Strzelczyk (163,7 proc.), Dominik Smurzyński uzyskał 163,1 proc. Na „czwórkach" osiągnęły: Maria Rajska 169,6 proc. Emilia Janiszewska 168,2 proc. i Stanisława Andrzejczak 164,1 proc. Z prządek (750 wrz.) wyróżniły się: Antonina Gąsior (150,3 proc.) i Irena Marciniak (146,2 proc.).

W PZPB nr 14 na pierwszy plan wysunęła się prządka Maria Zuterek (172 proc.), Maria Piotrowska wykonała 154 proc. normy.

W PZPB nr 16 zaznaczyły się prządki: Maria Napora (158 proc.) i Józefa Nowak (156 proc.)

W PZPB nr 22 w przędzalni (4 strony) Karolina Gogolewska i Feliksa Sobczak zdobyły po 162,4 proc., a Apolonia Lasoń i Kazimiera Pycio na 3-ch stronach po 163,6 proc.

W PZPB w Pabianicach prządka Bronisława Szpionek osiągnęła 157,3 proc. **W tkalni (8 krosien) czołowe miejsce zajęła Sabina Zych (182,8 proc.),** a na „szóstkach" Irena Tałoj (170,7 proc.). Stanisława Bujnowicz (4 krosna) uzyskała 174,1 proc., a Anna Paruszewska 168,8 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) wyróżniły się: Maria Majer (154 proc.) i Bronisława Fronczak (150,4 proc.), Balbina Psiuk na „ósemkach" wykonała pracę w 166,1 proc., a Helena Małecka „na szóstkach" w 170,9 proc.

W PZPB w Andrychowie odznaczyli się w tkalni (4 krosna): Alojzy Walczak (176,3 proc.), Katarzyna Pająk (170,4 proc.) i Katarzyna Mikołajko (167,4 proc. Wśród prządek najlepsze wyniki wykazały: na 4-ch stronach: Rozalia Karkoszka i Aniela Bizoń (po 138,7 proc.) a na 3-ch stronach — Łucja Wróbel (144,7 proc.) i Elżbieta Zaremba (143 proc.).

Nowa umowa o współzawodnictwie

między Elektrowniami Łodzi i Warszawy

W ubiegłym tygodniu przyjechała do Łodzi 14-osobowa delegacja z Elektrowni Warszawskiej. W wyniku wspólnych obrad z przedstawicielami Elektrowni Łódzkiej została zawarta **umowa o współzawodnictwie między elektrowniami warszawską i łódzką na okres od 1 lipca do 31 grudnia.**

Nowa umowa jest oparta na dotychczasowych doświadczeniach. Strony zawierające umowę zwróciły baczną uwagę, aby we współzawodnictwie każda ze stron miała **jednakową szansę**, bowiem poprzednia umowa dawała pewne ulgi Elektrowni Warszawskiej, a to ze względu na to, że Łódź ma bardziej nowoczesne urządzenia.

Dotychczasowe umowy międzywydziałowe zostały zastąpione umową ogólną. Jest to **pierwsza w energetyce umowa o współzawodnictwie, która obejmuje współzawodnictwo w każdym wydziale.** W części ogólnej umowa przewiduje współzawodnictwo: **1) o wykonanie i przekroczenie planu produkcji, 2) o dotrzymanie lub obniżenie planu kosztów własnych, 3) o zmniejszenie strat w sieciach, 4) o zwiększenie dyscypliny pracy, punktualności i racjonalnego wykorzystania dnia roboczego, 5) zwiększenie bezpieczeństwa pracy.**

Poza częścią ogólną umowa przewiduje współzawodnictwo **między poszczególnymi działami**, a więc wydziały sieci obu elektrowni współzawodniczą **w ciągłości dostawy energii elektrycznej dla abonentów, w ilości i jakości prac remontowych, i t. p.** W kotłowni współzawodnictwo polega **na oszczędności w spalaniu węgla, stopniu wykorzystania i właściwego obciążenia agregatów dotrzymanie okresu opieki obsługi nad urządzeniami, zwiększenie opieki obsługi nad urządzeniami, zwiększenie szybkości i polepszenie jakości remontów.** Maszynownia współzawodniczy w pierwszym rzędzie **w bezawaryjności i w jaknajlepszym wykorzystaniu pracujących maszyn.**

W dziale inkasentów współzawodnictwo polega **na ilości wystawionych oraz zainkasowanych na miejscu rachunków.**

Podobnie do tych działów współzawodnictwo prowadzone jest w pozostałych działach. Charakterystyczne jest, że **pracownicy umysłowi również zostali objęci częścią ogólną umowy.** W pierwszym rzędzie przyjęli oni **dodatkowo zobowiązanie punktualnej sprawozdawczości.**

Dotychczasowy wyścig między obu elektrowniami przyczynił się **do zwiększenia wydajności pracy, zlikwidowania przerw produkcji i zwiększenia troski pracowników o urządzenia.**

Wydajność w ciągu jednego miesiąca **w dziale inkasentów podniosła się o 46 procent, w dziale naprawy liczników w porównaniu z rokiem 1947 — ponad 50 procent.**

Przodownikami pracy w Elektrowni Łódzkiej w ostatnim czasie okazali się: w kotłowni — tow. **Bronisław Staliński**, palacz — 201 proc., **Piotr Lewandowski**, palacz — 195 proc., **Jan Komosa**, (bezp.) — 194 proc. Inkasenci: **Stanisław Szulc** — 142 proc., **Stanisław Majchrzak** — 131 proc., **Bronisław Tajkowski** — 130 proc. Kontrola instalacji: **Stefan Obara** — 190,7 proc. **Władysław Cuchrowski** — 158,2 proc., **Bernard Modrzejewski** — 156,2 proc. Warsztatowa naprawa liczników: **Czesław Mądry** — 202,6 proc., **Sobczyński** — 171,1 proc., **Julian Pajda** — 169,4 proc. Monterzy licznikowi: **Adam Pietrzak** — 150,1 proc., **Apolinary Mróz** — 150 proc., **Jan Wojciechowski** — 146,6 proc.

Zarobki wzrosły również bardzo poważnie, **progresywne w stosunku do przekroczenia norm.**

(Ka)

Kronika Kalisza



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, 29 czerwca 1948 roku. Dziś: Piotra i Pawła.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda MO 16-62

Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna 21-77.

Informacja telefoniczna (Biuro numerów), podawanie dokładnego czasu 12-11.

Informacja pocztowa 14-07.

Informacja kolejowa 10-51.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Ptaszyńskiego, ul. Kanonicka 8, tel. 14-87.

KINA

„Wolność" i „Stylowy" wyświetlają film produkcji amerykańskiej p. t.: „Casablanca".

„Bałtyk" — film produkcji amerykańskiej p. t. „Mali detektywi".

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godz. 9-ej do 16-ej, w soboty od godz. 9-ej do 13-ej.

Włókniarze przygotowują się do Igrzysk

Dwa miesiące dzielą nas od wielkich igrzysk sportowych, które organizuje w Warszawie b. r. Centralna Komisja Związków Zawodowych. Igrzyska te wykażą, o ile sport robotniczy w ostatnich latach został umasowiony. Igrzyska wyróżnią niewątpliwie te zakłady pracy, te branże przemysłowe, które sprawą umasowienia sportu wśród klasy robotniczej zajęły się należycie i skutecznie.

Do igrzysk sportowych szczególnie pilnie przygotowują się włókniarze Łodzi, Bielska i wszystkich zakładów włókienniczych kraju. Również włókniarze kaliscy i powiatu od miesiąca przeprowadzają ćwiczenia gimnastyczne i rozgrywają wiele meczów, noszących charakter wybitnie treningowy.

W dniach od 2-go do 4-go lipca r. b. w Kaliszu na Stadionie Miejskim odbędą się zawody eliminacyjne, w których udział wezmą wszystkie kluby i sekcje sportowe przy fabrykach włókienniczych w Kaliszu i powiecie.

Między innymi w zawodach tych wezmą udział sekcje sportowe fabryk „Pluszowni", „Bielarni", Państwowych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego nr 7 w Kaliszu oraz fabryki włókienniczej w Witaszycach.

Zawody włókniarzy kaliskich w dn. od 2-go do 4-go lipca b. r. będą generalną próbą przed ogólnopolskimi zawodami sportowymi włókniarzy organizowanymi przez Zarząd Główny Zw. Zawodowego Włókniarzy w Łodzi w dniach od 22-go do 25-go lipca.

Z Łodzi już prosta droga na wyjazd do Warszawy celem wzięcia udziału w zawodach ogólnopolskich organizowanych przez KCZZ.

O umasowieniu sportu robotniczego w Kaliszu najlepiej świadczy fakt, że obecnie w Pluszowni — według danych statystycznych — jest 428-miu czynnych sportowców, w Bielarni — 137. Na trzecim miejscu pod względem ilości członków sekcji sportowych znajduje się PZPD 7.

Czy wszyscy zawodnicy podani przez fabryki są naprawdę czynnymi sportowcami pokażą nam najlepiej lipcowe zawody. *(Dz.).*

Tylko dwa występy

Państwowego Teatru Polskiego w Kaliszu

W dniach 1 i 2 lipca o godzinie 19.45 w Teatrze Miejskim w Kaliszu wystąpi doskonały zespół Państw. Teatru Polskiego z Poznania z kapitalną komedią francuską w 3 aktach Hennequina i Vebera p. t. „Codziennie o piątej". Nieoczekiwane sytuacje i niespodziewane powikłania przy świetnej grze najlepszych sił zespołu poznańskiego zapowiadają dla Kalisza dwa niezapomniane wieczory. Sztukę reżyserował dyr. Emil Chaberski, który grać będzie rolę buchaltera Celestyna Marvela. Poza tym udział biorą w rolach głównych: Aleksander Dzwonkowski, Władysław Neubelt, Hanna Różańska, dyr. Władysław Stoma i Katarzyna Żbikowska, oraz w dalszych rolach: Jerzy Adamczak, Aleksander Gajdecki, Marta Nowosadówna, Janina Ratajska i Zbigniew Starski. Przedsprzedaż biletów w kasie Teatru Miejskiego codziennie od godz. 11-ej rano.

Pieczywo tylko w sklepach

Od 23 czerwca bawią w Kaliszu delegaci Urzędu Wojewódzkiego, którzy przeprowadzili kontrolę młynów w Kaliszu oraz kilku młynów w powiecie. W żadnym z tych młynów nie stwierdzono przekroczeń skarbowych, jedynie brak urządzeń przeciwpożarowych.

W najbliższych dniach przeprowadzona będzie akcja przeciwko handlowi pieczywem i mąką w miejscach otwartych. Jest to dalszy krok ku poprawieniu stanu zdrowotności społeczeństwa. *Les.*

Sprostowanie

W związku z artykułem „Głosu" z dn. 8. 5. 48 r. w sprawie kaliskiej Garbarni koła partyjne PPR i PPS w „Garbarni" podają do wiadomości, że ob. Skowroński Stanisław nie był odwołany ze stanowiska dyrektora „Garbarni" i nadal to stanowisko zajmuje.

Walka z plagą bimbrownictwa

Starsi obywatele naszego miasta nie pamiętają takiej plagi opilstwa, jaka dziś zapanowała w Kaliszu.

Powstałe niegdyś w Kaliszu Towarzystwo Walki z Alkoholizmem po zorganizowaniu „Tygodnia trzeźwości", którego zakończenie... uroczyście oblewano w kilkunastu lokalach Kalisza, obecnie nie przejawia żadnej działalności.

I jeśli dziś nasi Czytelnicy, między innymi i dyrektor PZS 3 w Kaliszu, tow. Michalski w liście do naszej redakcji proponują zastosowanie najsurowszych metod zwalczania pijaństwa włącznie ze zlikwidowaniem sprzedaży spirytusu na cele nie przemysłowe, jest to zdrowa reakcja społeczeństwa kaliskiego, które w alkoholu widzi największego wroga społecznego.

Zagadnienie walki z alkoholizmem jest za obszerne, by wyczerpać je było można w ramach jednego artykułu. Zajmiemy się więc dwiema sprawami z tej dziedziny — nielegalnym handlem i bimbrownictwem, albowiem jedno i drugie nie pozostają bez wpływu na wzrost pijaństwa.

Prawie każdy kaliszanin orientuje się, że w naszym mieście jest niemal tyle punktów sprzedaży wódki, ile sklepów żywnościowych, kawiarenek, paszteciarń i tym podobnych przedsiębiorstw handlowych, nie posiadających prawa sprzedaży alkoholu. Wielka ilość nielegalnych punktów sprzedaży alkoholu zachęca do picia, „szanujący się" pijak nie przejdzie spokojnie koło lokalu, w którym można wypić wódkę.

A teraz bimbrownictwo. Jest to — jeśli idzie o nasze tereny, niewątpliwie pozostałością okupacyjną.

W 1946 r. wykryto w terenie powiatu 177 bimbrowni, w 1947 r. wykryto już mniej — bo „tylko" 97, do końca maja br. wykryto już w powiecie i mieście — 38 bimbrowni.

Dla tych, którzy nie chcą zrozumieć, że produkcja bimbru i jego konsumcja stanowi groźbę dla zdrowia ludzkiego, podajemy kilka wyciągów z ostatniego kodeksu karnego, który niezwykle surowo traktuje przestępstwo, popełniane na zdrowiu człowieka. A więc: za produkcję bimbru i jego konsumcję grozi kara 500 tys. zł. i 3 lata pobytu w więzieniu. Może to przemówi do rozsądku producentów bimbru. Państwo jest zdecydowane przez stosowanie najsurowszych kar zwalczać trucicielstwo. (Dz)

Dlaczego w Prośnie nie ma ryb?

W Kaliszu nie brak zapalonych amatorów rybołóstwa. Są to ludzie, którzy przesiadując całymi godzinami w cieniu jednego z licznych mostów Kalisza usiłują coś wyłowić w mętnej wodzie Prosny.

...To „coś" — to czasami nędzna płotka, a czasami stary but. Tym nie mniej zwracamy uwagę kaliskim wędkarzom by zaopatrzyli się w legitymacje wędkarskie, uprawniające do wyławiania tego, co niesie w swych mętnych falach Prosna, a co nie zawsze nawet jest rybą.

Zastanawiałem się niedawno, czemu tak mało ryb w Prośnie. Rozmawiałem na ten temat z jednym z takich amatorów wędkarzy. Oto, co mi powiedział: „Szanowny obywatelu tutaj nic się nie złowi ja nad rzekę przychodzę, bo... tutaj jest spokój. A ryb w rzece nie ma z powodu „Bielarni" i „Garbarni". Gdy te dwie fabryki wytrują wszystkie ryby w Prośnie, wtedy to człowiek nie będzie miał nawet pretekstu, by wyrwać się z domu", — skończył mój rozmówca.

Zasięgaliśmy wiadomości u źródła. I dowiedzieliśmy się niemal że rewelacyjnej rzeczy. Oto z "Garbarni" i „Bielarni" od lat spływają ścieki do Prosny. Ścieki te mają silne właściwości trujące, ofiarą ich padają ryby, ofiarą ich padło i wędkarstwo kaliskie.

Naturalnie, produkcja „Bielarni" i „Garbarni" jest ważniejsza, niż wszystkie ryby na kaliskim odcinku Prosny, nie znaczy to jednak, że nie można tu nic zaradzić. Jest rzeczą możliwą zneutralizowanie drogą chemiczną trujące działanie ścieków. Warto byłoby, by nad tą sprawą zastanowili się chemicy obydwu fabryk kaliskich. *(Dz.).*

Przygody Jasia Wiercipięty



Kupujcie — baloniki, kupujcie! Gdzie one?

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet P. PR w Kaliszu. Redakcja i Administracja: Kalisz, ul. Marsz. Stalina 17. tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć Redaktor Naczelny 18—19, Sekretariat: 10—12

Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Prasa", Łódź, Żwirki 17.

OSTATNI KONCERT FILHARMONII

Najbliższy koncert symfoniczny, który będzie ostatnim w sezonie odbędzie się w środę dnia 30 czerwca br. o godz. 20. Solistą koncertu będzie STANISŁAW SZPINALSKI. Dyryguje ZDZISŁAW GÓRZYŃSKI. W programie m.in. pierwsze wykonanie koncertu fortepianowego Gershwina. Bilety do nabycia w kasie Filharmonii w godz. 10—13.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

O godz. 12,15 „Poranek Pieśni, Piosenki i Tańca" z udziałem J. Hryniewickiej, M. Międzińskiej i A. Szalawskiego. Ze względu na całkowicie nowy repertuar poranek zapowiada się niezwykle interesująco.

O godz. 16 po raz przedostatni „OTELLO" Szekspira.

Wszystkie miejsca wyprzedane. Passe-partout nieważne.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19-ej po raz przedostatni farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin" oraz „Grzegorz Dyndała" Moliera.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codz. o g. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „Joanna z Lotaryngii" z IRENĄ EICHLERÓWNĄ w roli tytułowej. W pozostałych rolach: Sanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera. Kasa czynna od godz. 11-ej do 13-ej i od 15-ej, tel. 123-02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś 2 przedstawienia komedii Verneuill'a pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ".
z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta, w pozostałych rolach: Jadwiga Baronówna, Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz i Igor Śmiałowski. Przy fortepianie prof. Tadeusz Markowski.

Pocz. o godz. 15,30 i 20-ej. Kasa czynna cały dzień, tel. 272-70.

Letni teatr „OSA", ul. Zachodnia 43, tel. 140-09

Godz. 19,45 otwarcie teatru letniego i premiera rewiomontażu pt. **„W ogrodzie przy pogodzie"** z udziałem całego zespołu.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Balet Zizi Halamy, zapowiada T. Bocheński, pocz. o godz. 19,30, kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej.

KINA

ADRIA — „Wilki Morskie", godz. 18,30, 20,30; w niedz. 16.30.
BAJKA — „Mężczyźni w Jej życiu", godz. 18, 20; w niedz. 16.
BAŁTYK — „Zagubione dni", godz. 16, 18.30; 21; w niedz. 13,30.
GDYNIA—„Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 18", godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — „Nowe pokolenie", godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.
MUZA — „Pani Miniver", godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 16, 18.30, 21. niedź. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Bitwa o szyny", godz. 18. 20; w niedz. 16.
ROBOTNIK — „Nauczycielka bawi się", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Timur i jego drużyna", godz. 18, 20; w niedz. 16.
REKORD — „Curie Skłodowska", godz. 18, 20,30; w niedz. 15,30.
STYLOWY — „Mściwy Jastrząb", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.
ŚWIT — „Stalowe Serca", godz. 18,30 20,30; w niedz. 16,30.
TATRY — (w ogrodzie) — „Młodość Maksyma", godz. 16.30 18.30, 20.30; w niedz. 14.30
TĘCZA — „Belita tańczy", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WISŁA — „Casablanca", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WŁÓKNIARZ — „Gasnący Płomień", godz 15.30. 18, 20.30; w niedz 13
WOLNOŚĆ — „Zagubione dni", godz. 15, 17,30 20; w niedz. 12.30.
ZACHĘTA — „Życie Emila Zoli", godz. 16. 18,30, 21; w niedz. 13,30

Ze sportu



Pietraszewski poprawia swą lokatę

Po piątym etapie Szczecin - Poznań

łodzianin na czwartym miejscu w klasyfikacji ogólnej

POZNAŃ (obsł. wł.). — Jesteśmy już po pięciu etapach wyścigu Dookoła Polski. Do mety pozostało jeszcze sześć, a w wyścigu nie bierze już udziału wielu czołowych kolarzy, i jeżeli chodzi o moment rywalizacji polskich zespołów z zespołami zagranicznymi, to obecnie już nie istnieje. Drużyny polskie na tych pięciu etapach wykazały swą wyższość nad gośćmi zagranicznymi i wydaje się, że zwycięstwo zespołowe mamy już prawie w kieszeni.

CZTERECH KANDYDATÓW NA ZWYCIĘZCĘ

Indywidualnie, po wycofaniu się z wyścigu jednego z najpoważniejszych kandydatów na zwycięzcę Szweda Olle Paerssona, również powinniśmy ten wyścig wygrać. Na razie trudno jeszcze przewidzieć zwycięzcę, tym bardziej, że w tym roku każdy niemal etap przynosi nam jakieś niespodzianki, ale najprawdopodobniej wyścig rozegrają między sobą Wójcik, Wrzesiński, Kapiak i być może, dojdzie jeszcze do nich Pietraszewski lub Grzelak, który, trzeba przyznać, jedzie bardzo mądrze, bez niepotrzebnego szarpania się.

NA TRASIE SZCZECIN — POZNAŃ

V etap Szczecin — Poznań wynosił 208 km i nie należał do szczęśliwych. Wielu zawodników odniosło na nim dość poważne obrażenia i tylko zawdzięczając nadzwyczajnej ich ambicji etap wszyscy ukończyli.

Pierwszym bodaj zawodnikiem, który wskutek kraksy odniósł obrażenia, był łodzianin Saływa. Jeszcze na przedmieściach Poznania zderzyli się ze sobą Kapiak, Bukowski i Rzeźnicki, przy czym Bukowski uległ dość silnemu potłuczeniu.

Odcinek Szczecin — Pyrzyce kolarze, jadąc na start, przejechali w tempie spacerowym. Na 60 kilometrze od startu zaczęła się fatalna szosa, wskutek czego następuje długa seria gum. Na tym odcinku Czech Pavlak urwał nawet kierownik. Gdy wreszcie kolarze wydostali się na asfalt czołówka składała się z 6 zawodników, wśród których znajdowało się dwóch łodzian: Pietraszewski i Grzelak. W ciągu drugiej godziny czołówka przejechała 38 km.

TRZY GUMY PIETRASZEWSKIEGO

Pietraszewski niedługo utrzymywał się w czołowej grupie. Łapie raz gumę, goni samotnie czołówkę przez 9 kilometrów, później łapie z dobrze jadącym Stolarczykiem drugą gumę i wreszcie niemal przed metą — trzecią.



Po każdym etapie Pietraszewskiemu poprawia się humor i... apetyt. Po kilku sznyclach w Szczecinie w ogólnej klasyfikacji indywidualnej łodzianin wysunął się na 4-te miejsce

Poznań bardzo tłumnie witał kolarzy. Na bieżnię stadionu ZZK prawie jednocześnie wpadli Wrzesiński z Wójcikiem, finisz wygrał jednak szybszy Wrzesiński, przybywając jako pierwszy na metę w dobrym czasie 5:46,10 godz. przed Wójcikiem, Veverką (CSR), Haerle (CSR), Grzelakiem, Pietraszewskim, który ukończył wyścig na przebitej gumie.

Drużynowo po pięciu etapach prowadzi nadal Polska I przed Polską II i Polską III. Na czwartym miejscu Szwecja.

WÓJCIK NADAL LEADEREM

Indywidualnie prowadzi wciąż jeszcze Wójcik z przewagą 2 minut nad Wrzesińskim, czternaście minut przed Kapiakiem i Pietraszewskim.

PTC - Gwardia 0:0



W niedzielę rozpoczęły się międzyokręgowe rozgrywki piłkarskie o wejście do drugiej Ligi państwowej. Do zawodów dopuszczono 20 zespołów w pięciu grupach po cztery drużyny w każdej. Mistrz okręgu łódzkiego PTC z Pabianic zaliczony został do grupy IV-tej łącznie z mistrzami Kielc, Białegostoku i Podlasia. Pierwszy swój mecz pabianiczanie rozegrali na własnym terenie z zespołem Gwardii z Kielc. Uzyskano wynik bezbramkowy 0:0. Gospodarze mieli więcej z gry, jednak atak zawodził pod bramką gości.

Dobrze spisała się linia pomocy PTC z Millerem na czele. Również dopisał obrońca Nowacki oraz bramkarz.

W Gwardii bardzo dobrze grały oba skrzydła oraz prawy łącznik. Goście mogą zawdzięczać swemu prawemu obrońcy, że nie ponieśli porażki. Widzów zebrało się około 4 tysięcy, co, jak na Pabianice stanowi swego rodzaju rekord. Zawody prowadził dobrze p. Łazarewicz.

Przed Igrzyskami Zw. Zawodowych

Piłkarze rozpoczynają walkę

o bilety do Warszawy



Jakżeśmy już donosili włókniarze łódzcy pełną parą przygotowują się do Ogólnopolskich Igrzysk Związków Zawodowych, które odbędą się w sierpniu w Warszawie.

Piłkarze rozpoczynają już rozgrywki eliminacyjne, które wyłonią finalistów — kandydatów na wyjazd do Warszawy. W dniu 1 lipca we czwartek na boisku DKS-u przy ul. Nawrot 73-75 odbędzie się mecz eliminacyjny pomiędzy reprezentacjami Włókniarzy w Zgierzu, a reprezentacją włókniarzy w Łodzi, Oddziału II Dziewiarsko-pończoszniczego.

W jednej jak i drugiej drużynie jest wielu utalentowanych młodych graczy, z których może uda się w przyszłości zasilić nasze reprezentacje państwowe.

Bilety na to ciekawie zapowiadające się spotkanie można nabywać w kasie Wł. Zw. DKS od środy.

Na pływalni K.S. Zjednoczone

Startują jutro Włókniarze



W dniu 29-go czerwca br. z okazji „Święta Morza" odbędą się na pływalni WZKS „Zjednoczone" zawody pływackie w konkurencji pań i panów z udziałem dwóch Włókienniczych Klubów WZKS „Zjednoczone" i Splotu".

Zawody zapowiadają się niezwykle ciekawie ze względu na start czołowych pływaków Okręgu, jak: Nikodemskiego, Witczaka, Gołębiowskiego, Krogulca i innych. Z pań na starcie ujrzymy Maciulewicz, Instunajd, Wójcikównę i Fibich ze „Zjednoczonych", oraz Kern, Mirską, Bolesławską i Zylik ze „Splotu".

W ramach tych zawodów odbędą się skoki o tytuł Mistrza Okręgu Łódzkiego na rok 1948. Walka rozegra się między Martynką AZS i Przyborowskim „Zjednoczone". Obydwaj reprezentują wysoką klasę w Polsce.

O zwycięstwie zadecyduje wybór skoków dowolnych. Za Martynką przemawia dobre odbicie, za Przyborowskim lepsze wejście do wody. Początek zawodów o godz. 11-tej.

Wiejskie zespoły sportowe

rozegrają mecze towarzyskie z zespołami CSR

JELENIA GÓRA, (obsł. wł.). — Na terenie pow. jeleniogórskiego Pow. Zw. Sam. Chłopskiej zorganizował 5 ludowych zespołów, sportowych w gminach: Jeżów, Milków, Łomnica, Kamienica i Karpniki. Ilość członków należących do zespołów sportowych przekracza liczbę 370 osób, przy czym liczba ta stale wzrasta. Jednym z najstarszych zespołów sportowych jest LZS „Jeżów" oraz „Milkow". W najbliższym czasie zespoły „Milkow" i „Jeżów" rozegrają mecze towarzyskie z zespołami wiejskimi Czechosłowacji.

Gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Karpnikach, pow. jeleniogórski, uruchomiła ludowy zespół sportowy, który objął swoją działalnością teren całej gminy, tworząc sekcje w poszczególnych gromadach. Miejscowa młodzież wykazuje żywe zainteresowanie dla sportu, zapisując się do sekcji piłki nożnej, bokserskiej, pływackiej, gimnastycznej. Członkowie zespołu własnymi siłami uporządkowali boisko, oddając je do ogólnego użytku. Niezbędny sprzęt sportowy Spółdzielnia w Karpnikach nabyła po cenach zniżonych w Pow. Zarządzie Zw. Samopomocy Chłopskiej w Jeleniej Górze, który roztoczył opiekę nad organizacjami sportowymi na wsi, umożliwiając nawet nabycie sprzętu sportowego na spłaty ratalne.

*

Na stadionie Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej w Rzeszowie odbył się turniej piłki ręcznej o srebrny puchar przechodni Oświaty Rolniczej. Do turnieju stanęły zespoły wyeliminowane ze 130 istniejących w tym województwie Wiejskich Zespołów Sportowych. Srebrny puchar zdobył LZS z Błażowej. Z zespołu tego dwóch wyróżniających się zawodników skierował Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej na instruktorski kurs wychowania fizycznego.

Święto Morza

okazja dla filatelistów

Dzięki staraniom Zarządu Głównego Ligi Morskiej wydało Ministerstwo Poczt i Telegrafów w małym nakładzie okolicznościową serię znaczków pocztowych w nominałach po zł 6, 15, i 35 według projektu art. grafika prof. Tadeusza Gronowskiego.

Znaczki przedstawiają yacht szkolny Ligi Morskiej „Generał Zaruski", pracę przeładunku w porcie Szczecińskim, oraz prace stoczni naszych.

Znaczki będą sprzedawane we wszystkich urzędach pocztowych jedynie w okresie „Dni Morza" to jest od 23 do 29 czerwca br.

MIĘDZYNARODOWE REGATY WIOŚLARSKIE

W okresie Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu odbędzie się szereg ciekawych imprez sportowych. Na czoło tych imprez wysuwają się projektowane — pierwsze po wojnie — międzynarodowe regaty wioślarskie.

Zawody rozegrają się na wspaniałym torze regatowym na Kanale Odrzańskim, leżącym poza terenami stadionu olimpijskiego.

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek 29 czerwca 1948 roku.

7.05 Muzyka poranna, 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka lekka 9.00 Nabożeństwo z Gdańska. 10.00 Audycja regionalna. 11.00 (Ł) Progr. na dziś. 11.05 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 11.40 (Ł) Komunikaty. 11.50 (Ł) Chwila muzyki z płyt. 12.04 Poranek symfoniczny. W przerwie — Felieton literacki. 13.30 Audycja dla wsi. 14.30 „Wesołe kumoszki z Windsoru. 15.15 „Morze, nasze morze". 15.45 Morze w poezji". 16.00 Recital wiolonczelowy G. Piatigorskiego. 16.40 „Morskie wakacje Romka". 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.35 „Pasażerki" — opowiadanie. 18.50 „Ulubione melodie". 19.20 (Ł) Audycja słowno-muzyczna pt. „Kobiety też komponują". 19.50 „Na muzycznej fali". 20.20 „Kolumb" — skecz wg humoreski I. Ilfa i E. Pietrowa. 20.40 (Ł) „Kończymy rok szkolny". 21.00 Dziennik, 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 (Ł) Wiadom. sport. lokalne, 22.33 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 22.35 D. c. Muzyki tanecznej, 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.20 Program na jutro. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń (cz. II). 0.59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

D-012951